

Do piekła i z powrotem

WYWIAD



Przyjechała do Polski z Dalekiego Wschodu, bo z Uzbekistanu. Urodziła się w Kirgizji. Jej przeżycia są nieprawdopodobne. Zapraszamy na wywiad z Michaliną Gazybajewą.

Michalino, opowiedz nam trochę o sobie.

Urodziłam się w Kirgizji. Gdy małżeństwo mamy rozpadło się, to z najstarszym bratem wyjechała za lepszym życiem. Celem była Polska. Nas zostawiła w Uzbekistanie. Wraz z dwiema siostrami zostałam u babci.

W późniejszym czasie, mama wróciła po Was i przyjechała do Polski.

Tak. Było to w 1996 lub 1997 roku. Od tamtej pory jesteśmy w Polsce. Do szkoły poszłam kilka lat później ze względu na język. Ponieważ byłam muzułmanką, to nie uczęszczałam na lekcje religii. Urodziliśmy się w kraju muzułmańskim. To są korzenie moje, mojej mamy i rodzeństwa. Ale jak przyjechalismy do Polski to nie praktykowaliśmy ramadanu i postów. Przywieźliśmy za to nawyki, jak oczyszczanie uroków, wróżenie sobie czy uzdrawianie.

Co masz na myśli?

Mamy we krwi rytuały, np. gdy ktoś zachorował, to od razu rzucało się na niego urok. Oczyszczało się papierem albo kadzidłami i mówiło się modły po arabsku, których w ogóle się nie rozumie i wzywa jakieś duchy do współpracy nie wiedząc co się robi.

Nie wiedziałaś co jest dobre a co złe.

Żyłam w mroku. Jednak od najmłodszych lat za czymś tęskniłam. Nie wiedziałam za czym. Pojawił mi się głód prawdy. Tego, gdzie jest ten Bóg – Stwórca. Nasiliło to mi się w okresie dojrzewania. Tęskniłam, miałam w sobie pustkę i częste myśli samobójcze. Pojawiały się one już od najmłodszych lat.

Jak wyglądało wtedy Twoje życie?

Miałam chłopaka. Przez 5 lat byliśmy razem, nawet z nim mieszkowałam. Moja mama od początku zajmowała się handlem, czy marketingiem. Później otworzyła gabinet masażu. Była uczciwym człowiekiem, ale różne „rzeczy” przywieźliśmy i takich ludzi przyciągaliśmy.

O czym mówisz?

O tym, że w naszym środowisku byli Polacy, katolicy, ale byli też bioenergoterapeuci, tarociści. Dziwni ludzie. Zaczęłam interesować się tym i praktykować. Brnęłam w energioterapię. Chciałam być uzdrowicielką.

Nieświadomie brnęłaś w zło.

Niewinnie. Ezoteryka, wróżenie z fusów, kadzidła, uroki, a potem czakry, oczyszczanie, relaksacyjne mantry i okultyzm. Zafascynował mnie również buddyzm. Zaczęłam słuchać także muzyki będącej mrocznym mistycyzmem. Jakby za nią skrywała się jakaś tajemnica. To były mocniejsze melancholijne ballady rockowe, rock, metal czy drumbas. Nie wiedziałam, że są tam złe siły, fluidy, programy. Także to, że duch artysty, który w tym tkwi, przekazuje to innym. Słuchałam tego i nasiąkałam tym coraz bardziej.

Jednak to nie wszystko.

Pojawiły się horoskopy chińskie i celtyckie. Także te mocniejsze i wróżby różnego rodzaju. Potem był tarot. Gdy miałam 18 lat, moja siostra nieświadomie kupiła pierścień atlantów. Wtedy postanowiłam, że będę go nosić. Od tej pory dziwnie się czułam. Jak chodziłam do ludzi to telepało mną i byłam zależniona. Czułam, jakby z zewnątrz uderzały mnie jakieś impulsy.

Miałaś śmierć duchową.

Mając 21-22 lata zaczęłam widzieć duchy, których normalnie ludzie nie widzą. Cały czas towarzyszył mi lęk i przerażenie. Byłam w dwóch światach i tylko płakałam. Bliscy myśleli, że zwariowałam od marihuany, którą myśleli że palę. Uważali, że mogłam zachorować na schizofrenię. Widzieli, jak wszystkim mówiłam: „To cię uzdrowi, oczyści, czakry, splot słoneczny, trzecie oko”. Zamawiałam szamańskie kadzidła i inne rzeczy.

Wtedy nie wiedziałaś o tym, że nie miałaś ochrony.

Tak, bo nie miałam chrztu i obwieszałam się różnymi amuletami. Do tego doszło oko horusa, kryształki, nitki, kabały. Co gorsza też podróże astralne. Mocno zabrnęłam w okultyzm, spirytyzm, mediumizm. W końcu trafiłam do uzdrowiciela reiki.

cd. na str. 2

W NUMERZE:

TRAKTAT

7

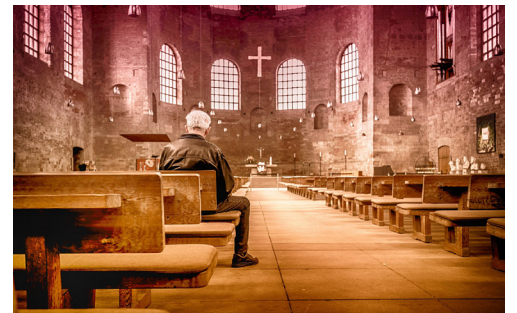
Zaufaj Maryi



MODLITWA

7-8

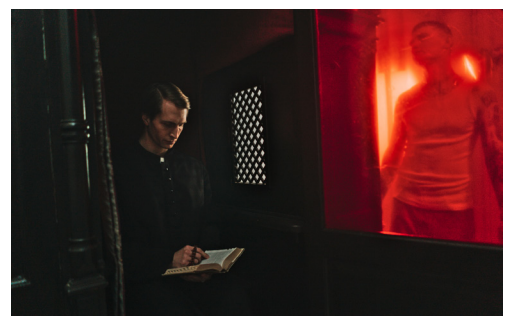
Dlaczego warto?



SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

9

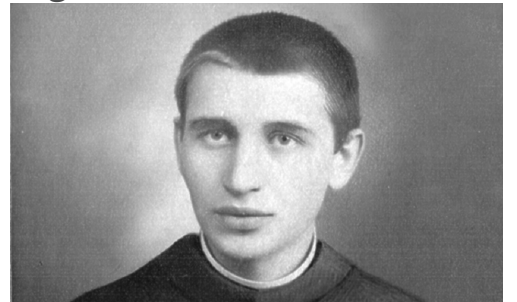
Nie zwlekaj...



SŁUGA BOŻY

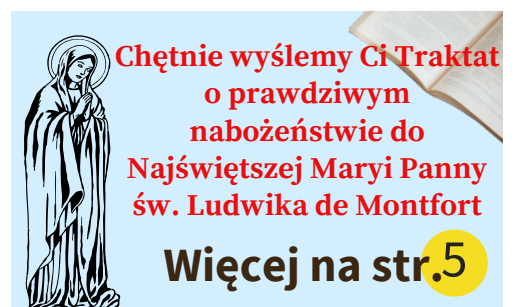
10

Nadzieja, która nigdy nie zgasta



LEKTURA

Na dzisiejsze czasy...



cd. ze str. 1

Ktoś, kto nie ma rozpoznania, mógłby uwierzyć że to nic złego.

Tak. Zresztą ten człowiek na ścianach miał aniołki i działał „ponoć” przez niego Jezus Miłosierny. Kłamstwo. Choć mówił, że pomaga mi w imię Jezusa, to jeżeli coś za nim stało to syf i brud. Szukałam wtedy pomocy. Czułam ten mrok. Miałam stany depresyjne i rozpacz. Do tego koszmary.

Wyrządził Tobie dużą krzywdę.

Zapłaciłam mu, myśląc że mi pomoże. Zrobił mi „egzorcyzm” w pentagramie. Nie wiedziałam wówczas, co to ten pentagram. Fascynowała mnie ezoteryka, okultyzm. Ale nie byłam zwolenniczką szatana. Bardziej energii kosmicznej. Zrobił mi ten egzorcyzm, niby uwolnienie. Gdy to robił, w tle leciała sobie muzyka, żeby wprowadzić mnie w trans. Gdy zobaczyłam pentagram, to poczułam niepokój. Odpowiedział mi, że bym się nie niepokoiła, bo to jest odwrócona gwiazda, a nie pentagram. Nie znałam się na tym. Obok znajdowały się sztylety. Jak zaczął coś wymawiać, to dziwnie mi się zrobiło i pojawił się smród palonego łajna. Zaufałam mu i zawierzyłam całą duszę. Myślałam, że mi pomoże. A on w tym czasie poświecił mnie i oddał piekło. Potem zaproponował, że będę jak on. On zaś zostanie moim mistrzem. Prosił, że-

bym zrobiła kurs reiki pierwszego stopnia.

Czyli chciał zrobić z Ciebie ucznia, a przy tym zarobić.

Tak. Zaproponował mi, że to otworzy mnie na jakąś moc i będę mogła tak jak on „uzdrowiać”. Zgodziłam się i zapłaciłam. Zrobił mi tą inicjację reiki. Od tamtej pory w moim życiu zaczęło się piekło.

O czym dokładnie mówisz?

Otworzyło to mnie na rzeczywistość niematerialną, duchową. Wcześniej myślałam, że to norma, jak wstawałam i widziałam kątem oka w pokoju jakąś postać. Bo ludzie na Wschodzie wierzą w duchy. Myślałam, że to jest normalne, że tak się żyje, ale po inicjacji reiki i „egzorcyzmie” w pentagramie otworzył mnie całkowicie na spirytyzm i mediumizm. Nie miałam przy tym żadnej ochrony.

Zaczęłaś coś z tym robić i zarabiać, np. zawodowo?

Zarabiać nie, ale w swoim środowisku tak. Poszłam do przyjaciółki i wyczułam wokół niej jakieś duchy. Zobaczyłam te byty niematerialne i zaczęłam jej mówić.

Zaczęłaś widzieć jakieś postacie i słyszeć jakieś głosy?

Tak. Wtedy wystraszyłam się, bo myślałam że oszalałam. Zaczęłam widzieć rze-

czy, których normalny człowiek nie powinien widzieć. Na początku mówiłam: „O mam coś, jestem wyjątkowa. Widzę więcej niż inni”. Póki trzymałam ze złymi duchami, to mi nic nie robiły. Bo póki człowiek jest po tej złej stronie i nie chce się nawracać, to one nic ci nie robią i nie straszą.

Ty o tym nie wiedziałaś.

Nikt mi nie powiedział, że są złe duchy, aniołowie, zmarli w czyśćcu, w niebie i w piekle. W tamtym czasie myślałam, że świat i wymiary przenikają się. Wierzyłam w reinkarnację. Fascynowała się białą i czarną magią.

Jakie wówczas stany towarzyszyły Tobie?

Rozpacz i depresja. Było też wypalenie, nienawiść, gorycz i ból. Życie ze złym duchem nie jest miłe i powoduje, że odczuwa się piekło.

Czy te duchy do Ciebie coś mówiły?

Tak. Ale nie była to komunikacja werbalna, a przekazywaliśmy sobie jakieś informacje. Np. jakaś kobieta stała w pokoju. Nie będąc katoliczką myślałam sobie, że to jakiś duch zmarłej. Zionał nienawiścią. Nic nie musiał mówić, tylko czułam przekleństwa skierowane do mnie. Mimo, że nie wypowiadał się, to wiedziałam co mówi. To był demon. Wtedy nie wiedziałam jeszcze o tym. Później jak zaczął mnie straszyć, zorientowałam się, że jest źle i coś jest nie tak. Nie chciałam być w takim mroku i zaczęłam mówić do Boga. Ale mówiłam w ten sposób do allaha, buddy itp. Mówiłam: „Jeśli istniejesz, to pomóż mi, wyciągnij mnie”. Wpadłam w taką depresję, że leżałam i płakałam dzień i noc. Nie otrzymałam pomocy. Psycholog, uzdrowiciel i leki także nie pomagały.

Sytuacja pogorszyła się...

Chodziłam jak nawiedzona, bo widziałam te duchy. Jeden z nich wniknął we mnie i patrzyłam jego oczami na ludzi. Opętał mnie. To było straszne. Patrzyłam na dzieci czy mamę i miałam obrzydliwe zбочenia. Jego oczami wszyscy wydawali mi się brzydcy, zaś oczami Boga patrzy się inaczej. Byłam nękana przez złe duchy i byłam tym wycieńczona. Jak spałam miałam wizje. Gdy otwierałam oczy było piekło. Zamykałam oczy to było jeszcze gorsze piekło. Złe duchy zabierały mnie do jakiś lochów, śmierdzących błotem. Obrzydliwe rzeczy. Nie chciałam być już żadnym jasnovidzem.

Nie wiedziałam czy żyć, czy umrzeć. Nie miałam poczucia Boga. Pozbawiona nadziei, miałam poczucie totalnej ciemności.

Miałaś ochotę skrzywdzić najbliższych, zrobić im coś złego, jak przeniikał Ciebie przeciwnik?

Były takie momenty. Mocno krzyczałam na mamę i kłęta. Ale krzywdę chciałam zrobić sobie. Chciałam popełnić samobójstwo. Ale nie robiłam tego, bo martwiłam się o mamę i bliskich. Myślałam, żeby pociąć się, pobić czy udusić. Leżałam z nożem i zamykałam się w pokoju. Biłam się, traskałam głowę. Miałam napady złości. Były one do tego stopnia, że niszczyłam rzeczy.

Czy mając napad furii miałaś świadomość tego co robisz? Pamiętałaś to co robiłaś?

Pamiętałam i nie chciałam tego robić. Ale to było silniejsze. Z płaczem szłam coś zrobić. To była niewola. Byłam też zniewolona moim byłym chłopakiem. Jak rozstaliśmy się, to go nienawidziłam, przeklinałam, wzywałam wszystkie duchy, żeby mu dokuczyły. Dopiero później dowiedziałam się, że wówczas to nie byłam ja.

Czy Twój chłopak będąc z Tobą, wiedział co się z Tobą dzieje?

Nie wiedział co jest. On miał chrzest, ale nie żył sakramentalnie. Chociaż żyliśmy w grzechu, to nie miał takich rzeczy co ja.

Czy ktoś chciał Tobie pomóc?

Zaczęłam interesować się, czytać co to jest depresja. Chciałam, żeby ktoś mi pomógł wyjść z tego. Siostra wzięła mnie do psychologa, ale wizyty nic nie dały. Jak straszyły mnie złe duchy to napisałam do tego mojego „uzdrowiciela”, żeby mi pomógł, bo nie wiedziałam co robić. Odpowiedział: „Idź się leczyć!”

Poczułaś się wykorzystana?

Tak i niezrozumiana. Mówił mi, że to normalne, jak przyjdzie taki duch, ale powiedziałam mu, że coś jest nie tak, bo nie mogę spać i złe duchy mi dają jakieś wizje. Wcześniej sama starałam się wyjść z ciała podczas częstych praktyk. Chciałam nawet wykorzystując to przenikać ludzi, np. w centrum handlowym. Duchy dawały mi jakieś wizje, gdzieś mnie zabierały w podróże astralne. Nie chciałam już tego. Nie chciałam się już bawić w Boga. Widziałam zmarłe mi bliskie osoby.

cd. na str. 3



ZiarnoNadziei

ADRES REDAKCJI:

ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa
e-mail: redakcja@ziarnonadziei.pl
tel. 501 783 593

WYDAWCA:

Fundacja Miłość i Nadzieja
ul. Jana Husa 2
03-153 Warszawa

REDAKTOR NACZELNY:

Paweł Pusz
e-mail: pawel@ziarnonadziei.pl

OPIEKUN DUCHOWY:

o. Edward Staniukiewicz

SKŁAD I ŁAMANIE:

Fundacja
MIŁOŚĆ i NADZIEJA

WWW.MILOSCINADZIEJA.ORG

DRUK:

POLSKAPRESS Sp. z o.o.
ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec Milowice

Nakład: 12 000 egz.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, a także zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania nadesłanych artykułów i listów.

Wydawca i redakcja nie ponoszą odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń. Wszelkie prawa zastrzeżone.

Reprodukcja części lub całości tekstów bez pisemnego zezwolenia jest zabroniona.

cd. ze str. 2

by. Wiedziałam, że zmarli żyją w jakiejś rzeczywistości. Ale nie wiedziałam, że np. są w czyścicu, tylko że są smutni. Spotykałam ich w okropnym stanie.

Dodatkowo poznałaś nowych ludzi, którzy ściągnęli Ciebie jeszcze mocniej w dół.

Tak, chociaż ludzie ci na zewnątrz nie byli obwieszani pentagramami i nikt by nie powiedział, że jest z nimi źle. Mama nie wiedząc co mi jest dawała tabletki. Ale one nie pomogły mi. Wyłam do Boga. Nie znając Go. Wzywałam Mahometa, buddę, mojego zmarłego ojczyma, zmarłego tatę.

Co było dalej?

Pewnego dnia, gdy ten szarlatan odmówił mi pomocy, weszłam na internet chcąc ją znaleźć. Czułam tylko ból. Szukałam kolejnego uzdrowiciela, żeby mnie uwolnił, bo „odleciałam” za mocno. Rodzina i chłopak uznali, że jestem chora psychicznie. Chcieli mnie dać do szpitala. Byłam w tym samotna i opuszczona.

Poznajesz „świeckiego” egzorcystę.

Pochodził z Chicago i zgodził się zrobić mi „egzorcyzm” na odległość. Powiedział mi, że mogę poznać Stwórcę. Dał mi nadzieję, że można Go poznać. Ja wzywałam Go z poczuciem odłączenia, bo przed chrztem jest się daleko od Niego. Nie masz łączności, dopiero chrzest ją daje.

Naiwne myślenie, gdy człowiek myśli, że człowiek świecki może zrobić egzorcyzm.

Tak, ale myślałam, że skoro Stwórca stworzył psychikę, anatomię i mózg to pomoże mi poprzez tego człowieka.

W tym czasie, pomimo tego, że jesteś daleko od Boga, ten się o Ciebie upomina.

Zaczął zjawiać się u mnie przystojny młodzieniec, wyglądający jak perkusista. Miał dłuższe blond włosy, lekki zarost. Był szczupły. Ponieważ wierzyłam wtedy w duchy dobrych zmarłych to ten fakt mnie nie zdziwił. Ten młodzieniec mnie natchnął, żebym wzywała Stwórcę. Przy okazji przewijał się św. Jan Paweł II. Pomyślałam: „Widzę głowę papieża, co on tu robi?” Zjawiały się też inne osoby. Było to dla mnie normalne, ponieważ byłam wcześniej medium. Miałam kontakt z kimś, kto był w czyścicu. Ale jako medium nie miałam żadnej ochrony, ponieważ byłam bez chrztu. Dlatego duchy te i ich stany przenikały przeze mnie.

Będąc muzulmanką szukałaś wewnętrznie Boga. Kto i kiedy zaproponował Tobie Jezusa?

Mój chłopak był ochrzczony, ale niepraktykujący. Chrzest opieczętowuje Ciebie i należysz do Boga. Pewnego razu, ten który miał mnie za chorą psychicznie osobę powiedział: „Słuchaj, zawiozę Cię do kościoła. Tam Ci pomogą za darmo.



Tam jest ksiądz egzorcysta.” Nie wiedziałam, kim jest ten ksiądz. Nie wierzyłam, że za darmo ktoś może mi pomóc.

Udaliście się do egzorcysty?

Tak. Michał zawiózł mnie do Klasztoru Kamedułów pod Koninem. Tam spotkany ksiądz powiedział nam: „Jedźcie do Lichenia”.

Zły nie chciał, abyście tam pojechali.

Tak. W drodze do Lichenia nie wiem, co we mnie wstąpiło. Pokłóciliśmy się w samochodzie. Ale dowiózł mnie do Lichenia. Poszliśmy do Marianów i tam spotkaliśmy księdza Edmunda Szaniawskiego, który był egzorcystą w tamtym czasie (było to w 2010 roku). Bałam się ogólnie tego miejsca. Jakieś fale, energia i prąd mnie powalały. Do tego stopnia, że uderzały mnie po nogach.

Czyżbyś była opętana?

Gdy tak ksiądz patrzył się na mnie, to nie ja się bałam tylko ten stwór, który mieszkał we mnie. Miałam złe myśli o księdzu. Podsyłał mi, że to zboczeniec, zrobi mi krzywdę i wykorzysta. Słyszałam także bluźnierstwa. Powiedziałam mu, że widzę różne stwory. Spytał się, czy mam chrzest. Powiedział: „Przyjmij chrzest, to Tobie pomoże. Wtedy porozmawiamy”.

Musiłaś uzbroić się w cierpliwość.

Polecałam do proboszcza na parafię. Chciałam już następnego dnia przyjąć chrzest. Powiedziałam mu, że nie śpię, nie funkcjonuję i widzę różne rzeczy. Odpowiedział, że to diabeł i dodał: „Poczekaj, musimy odbyć katechezy przez 8 miesięcy”.

Musiłaś przygotować się do chrztu, ale szukałaś ratunku tu i teraz.

Chciałam, żeby ktoś mi pomógł. Przygotowania do chrztu to była tragedia. Co noc miałam ataki i nękania złego ducha. Pojawiały się złe duchy i mi przeszkadzały, trzaskając, hałasując i klnąc. Wpa-

dłam w rozpacz i powiedziałam: „Co jest grane?” Pomyślałam jednak, że skoro tyle lat je znoszę, to co to jest te 8 m-cy? Przygotowałam się. Ksiądz dał mi książeczki i wodę święconą, gdy dowiedział się, że w domu dzieją się różne rzeczy. Dał także krzyż. Póki trzymałam ze złym duchem będąc w mroku i depresji to nic mi nie robił. Jak chciałam z tego wyjść to mnie nękał. Wzywałam Stwórcę, Aniołów, Matkę Bożą i kogo się da. Odmawiałam Litanię do Wszystkich Świętych.

Miałaś przeszkody, ale Bóg pokazał, że opiekuje się Tobą.

Szukając ratunku przywoływałam św. o. Pio, św. Judę i św. Charbela. Mówiłam w poczuciu rozpacz: *Zdrowaś Maryjo, Ojcze Nasz*. Pewnego razu zjawiła się dobra kobieta. W jej obecności czułam się bezpiecznie. Pozwalała mi usnąć. Dawała wytchnienie i poczucie, że jest przy mnie. Myślałam, że to jest dusza kobiety, która zmarła. Dopiero potem doszłam do tego, że to była Maryja.

Niesamowite. Jak wygląda Maryja?

Była szczupłej budowy ciała (około 30 lat). Niczym niewinna dziewczynka. Miałam wrażenie, jakby była niewinniejsza niż niemowlę. Łagodna, uległa, poddana i wdzięczna. Jakby była dłużnikiem nas wszystkich. Biła z Niej taka dobroć, delikatność oraz niewinność. Także pokora i majestatyczność. Miała w sobie prostolinijność oraz blond włosy i chustę na głowie. Wspierała mnie od nawrócenia do chrztu. Był jednak taki moment, że w ogóle Jej nie uznawałam. W mojej mentalności było, że jest słabą kobietą.

Co masz na myśli?

Widząc jej delikatność oraz niewinność myślałam: „Co Ona tam może, Stwórca to może dopiero. Trzymam ze Stwórcą”. Moja koleżanka ciągle mówiła mi o Maryi i Jej konsekracji. Kiedyś w październiku widziałam Maryję walczącą ze złymi duchami. To jest ciężki czas dla tych złych

duchów. Październik bowiem jest miesiącem Maryjnym, różańcowym. Ludzie zbierają się w Kościele, odmawiają Różaniec Święty i jak Ją wzywali, to cały ten syf pierzchał. Sama Jej obecność... Sam Jej zapach... Ona nic nie musi mówić.

Otrzymałaś taskę modlitwy po łacinie.

Dostałam natchnienie, żeby zacząć uczyć się po łacinie modlitwy: *Credo, Pater Noster, Ave Maria* i inne. Jak mówiłam po łacinie *Zdrowaś Maryjo*, to budziłam jeszcze większą wściekłość złych duchów. Jak wzięłam Pismo Święte i otworzyłam je to telepnęło mną. Były straszne zastraszania. Ksiądz mi powiedział: „Nie możesz być teraz ze swoim chłopakiem, mieszkać oraz spać. Od tych szarlatanów musisz się odciąć i musisz wszystko wyrzucić. Wszystkie amulety, pentagramy. Wyrzucić to, żebyś nikomu tego nie dawała do ręki”.

Bóg przy okazji pokazał Tobie inne rzeczy.

Zaczął pokazywać mi fale duchowe, skąd wchodzi seriale, muzyka itp. Przez wzrok, ucho, i zmysły. Odciełam się od muzyki hip-hopu czy cięższych gatunków. Zamiast tego słuchałam muzyki religijnej. Odciełam się od złego środowiska i zmieniłam numer. Zaczęłam się nawracać przed chrztem. Wtedy to pojawiły się akcje ze złymi duchami. Ale nie tylko.

Słyszałam, że zaczęli pojawiać się święci. Kogo widziałaś?

Św. Jana Chrzciela, św. Michała Archanioła, św. Rafała Archanioła i św. Grabrie-la Archanioła, św. o. Benedykta z Nursji i św. o. Pio. Ten ostatni zjawił się bez wzywania, jak byłam jeszcze w mroku, opętaniu i nie znalazłam drogi do Kościoła. Jak płakałam w beznadziei czując ból będąc zjednoczona z piekłem, będąc po złej stronie, zjawił się w swoim brązowym habicie. Był smutny widząc w ja-

cd. na str. 4

cd. ze str. 3

kim jestem stanie. Zobaczyłam, że mnie kocha. Czułam od Niego miłość i opiekę. Pojawiła się też św. Faustyna. Weszła do mojego pokoju, coś powiedziała i wyszła. Ale nie wiedziałam kim jest i myślałam, że to jakaś zmarła zakonnica przychodzi do mnie. Pojawił się też Abraham, który naprawdę istniał i miał koszerne ciuchy, jakie nosili Arabowie. Traktowałam ich jednak wówczas spirytystycznie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że wiele osób może Tobie nie wierzyć.

Tak. Zresztą dla wielu osób taki Abraham i Mojżesz to trochę taka fikcja. Mogą pomyśleć, przecież żyli tyle lat temu. Ale w przestrzeni duchowej czas, materia i lata nie istnieją. Oni wszyscy są tacy piękni. Taka świętość, czystość i szlachetność od nich bije. Złe duchy natomiast są brzydkie, złe i kipią alkoholizmem oraz seksem. Św. Rafała Archaniola widziałam, tylko był bez skrzydeł. Św. Rafał Archanioł i św. Michał Archanioł są tacy piękni. W tym ostatnim blond młodzieńcu to zakochiwałam się. On to wyczuwał i tępił mnie tylko, gdy przylegałam do niego z lubieżnością. Komunikowaliśmy się niewerbalnie. Zachowywał się, jakby miał przy mnie zadanie do wykonania i nic więcej. Pojawiał się bez skrzydeł i dopiero po chrzcie podczas Mszy Świętej Bóg zaczął mi pokazywać kto to był (już ze skrzydłami). Wyglądał tak jak na ikonie. Wcześniej pojawiał się m.in. mając

jak ministrant sutannę i na to założoną albę. Wyglądał jak generał. Wtedy jeszcze nie widziałam kim jest.

Jaki był?

Był bardzo pokorny. Tam wszyscy są pokorni. Przychodzą, zachowują się, jakbym to ja ich wzywała i miała nad nimi władzę. Służyli mi i byli bardzo szlachetni. W ich obecności nie miałam lęków, nie odczuwałam jakis nieczystości, tylko czułam się bezpiecznie, taka zaopiekowana. Biło od nich dostojenstwem. Potem poznałam czemu. Stwórca pokazał mi, że jest ich Panem i są podobni do Niego. Św. Michał Archanioł jest wysoki, ma atletyczną budowę. Jest szczupły, ale dobrze zbudowany. Ma blond włosy, które nie są długie. Wygląda jak perkusiści. Ma 3 metry wzrostu i jest cichy. Jego obecność jest skupiona. Ma w sobie potulność i wielkoduszność. Jest szlachetny i dostojny. Biję od Niego dobroć i siła, a jak chodzi o jego stosunek do dusz potępionych to nie jest wielkoduszny, ciepły i nie ma skrupułów. Św. Rafał z kolei jest szczuplejszy i z poczuciem humoru. Miał krótko ścięte włosy, taki bardziej sportowy styl niż św. Michał. Także i od Niego czuło się powagę, dostojenstwo oraz majestat. Św. Gabriel ma czarne krótkie falowane włosy. Jest też najcichszy.

Słyszałam, że spotkałaś kiedyś innego Archaniola.

Kiedyś poznałam jadąc pociągiem do przyjaciół Sealtiel (Archanioł Sealtiel pomaga pozbyć się nałogów i zerwać ze starym życiem. Bierze udział także w egzorcyzmach. - przyp. red). Nagle pojawił się obok mnie w pociągu. Poczułam przy nim pokój i skupienie. Czułam się bezpiecznie i powiedział mi, że dowiedzie mnie do celu, bo ktoś go przysłał. Był potulny. Wszyscy mają poczucie humoru, tak jak nasz Stwórca i wszyscy są pokorni.

Bez dwóch zdań Bóg chciał Ciebie wyrwać z tego zła i dać Tobie nowe życie. Zaś Archaniotowie zachowują się zupełnie inaczej niż dusze potępione.

Tak. Jak modliłam się to dusza potępiona mówiła o Bogu, że mi nie pomoże i modlitwa jest na nic. Mówiła to stojąc przy Bogu. Taka była bezczelna. A Stwórca mówił mi, żeby nie zwracała na niego uwagi i patrzyła na Niego. Ta sytuacja miała miejsce już po chrzcie.

Kiedy spotkałaś Boga Ojca?

Dokładnie tego nie pamiętam, ale było to jeszcze przed chrztem przed lub po Wielkanocy. Odchodziłam od zmysłów i miałam do Niego pretensję, że pozwala na to wszystko. Bo miałam ataki, demony wpadały mi do pokoju. Gnębiły mnie krzykiem i nienawiścią. Samo ich zjawienie się było piekłem. Żeby nie słuchać ich wyzwick zaktadałam słuchawki, zamykałam oczy i zapalałam lampę. Mówiłam na okrągło *Ojcze Nasz* i *Zdrowaś Maryjo*. Bóg zainterweniował. Był zatroskany, bo wiedział co przeżywam i to od lat. Zalała mnie taka miłość od Niego. Powiedział: „Jestem. Ja istnieję”. Wiedziałam, że to jest Bóg. Ale nie był to allah, bo ten jest mroczny i władczy. Co prawda daje poczucie, że jest bogiem, ale nie pokazuje się i nie bije od niego ciepło tylko to, że jest władcą. Ty zaś jesteś jego niewolnikiem.

W jaki sposób miałaś spotkanie z Bogiem?

Porwał mnie w podróż duchową. Ale to nie był sen na jawie. Naprawdę zniknęłam duchem. Widziałam, jak moje ciało zostało w pokoju. Było przy nim 4 czy 5 złych duchów. Bluźnili i przeklinali. Jak zniknęłam to nagle zrobiła się taka cisza. Było mi błogo. Spojrzałam i nie byłam już w żadnym błocie. Tam było tak jasno, ale nie raziło i nie było upalnie. Powietrze było przezroczyste i czyste. Kolory żywe i klarowne. Nie odczuwałam tego, że jestem w raju bo nie byłam ochrzczona. Miałam poczucie, że ktoś ze mną jest. Zobaczyłam Stwórcę. Miał około 50-52 lat. Szedł ubrany na białą jak papież. Przepasany był białym pasem, miał białą pelerynkę, włosy ciemne lśniące zaczesane do ramion. Był bardzo zadbany, elegancki i schludny. Dobrze zbudowany i wysoki, posiadał idealne rysy i ciemną brodę. Cerę miał oliwkową jasną, ale śniadą i ciemne brwi, oczy nie pamiętam. Albo zielone, miodowe lub piwne. Ciężko mi je określić. Widziałam Go z daleka i nagle zjawił się blisko. Każ-

de stworzenie, nawet opętane wie, że to jest jego Stwórca. Trzymał w ręce kallę i machał do mnie.

Co stało się po spotkaniu z Bogiem?

Wróciłam do ciała i obudziłam się następnego dnia taka wyspana, zregenerowana i wypoczęta. Stwórca zaczął mi pomagać przy przygotowywaniu do chrztu. Nawet w życiu. Szłam gdzieś do sklepu a pojawiał się mówiąc: „Nie przechodź teraz, bo jedzie samochód”. Dopiero teraz wiem, dlaczego tak ważny jest chrzest.

Zatem dlaczego?

Przed Chrztem nie mamy ochrony. Duch Święty nie mieszka w nas. Dopiero po chrzcie jesteśmy z Nim zjednoczeni. Przed chrztem jest obok nas i może pomóc. Ale więcej może uczynić i uzdrowia po chrzcie, jak może w Ciebie wejść. Przed chrztem człowiek jest od tego odcięty. Przez grzechy, przez życie bez sakramentu.

Dochodzi do chrztu. Jak on przebiega?

Jak przyjełam chrzest to nagle poczułam, że zostałam wykąpana tą wodą, którą byłam polewana na zewnątrz, tylko od wewnątrz. To było bardzo mocne duchowe przeżycie. Poczułam, że zostałam wyciągnięta ze studni, otchłani. Z piekła. Bóg zaczął mi pokazywać, jak zły duch prał mi mózg, kim jest i jak działa. Zostałam wyrwana z ciemności, tzn. moje zmysły oraz serce. Znalazłam się w jasnym miejscu. Po chrzcie chciałam umrzeć. Bo chciałam tam być. Tak mi było dobrze. Jedną nogą byłam z Nim w niebie. Mój duch i dusza były tam w górze. Czułam się jak dziecko. Zaopiekowana przez dobrą osobę, która wzięła mnie ze studni. Zostawiłam chłopaka, chciałam być tylko z Bogiem. Po chrzcie zalała moją duszę taki pokój. Wszystkie lęki, strach, mrok i stany depresyjne zniknęły.

Stałaś się dzieckiem Bożym. Bóg zaczął działać w Twoim życiu.

Przyjełam chrzest w wieku 23 lat. Pierwszą Komunię Świętą przyjełam od razu, bierzmowanie również. Bóg oczyścił mi umysł, gdy zaczęłam karmić się Ciałem Pana Jezusa. Z dnia na dzień zabrał mi palenie papierosów. Zgasił mi różne rzeczy i zaczęłam czuć do nich odrazę. Zaczęły mi się udzielać Jego cechy i upodobania. Po chrzcie tak się cieszyłam myśląc, że jestem uwolniona i wolna, że wreszcie złe duchy dadzą mi spokój i będę mogła spokojnie usypiać. Jak zostałam oczyszczona, obmyta i ubrana w nowe szaty i połączona ze Stwórcą, zaczęłam więcej przebywać z tymi dobrymi duchami. Moje myślenie zaczęło się zmieniać. Dostrzegłam, że to są święci.

Kiedy zobaczyłaś Jezusa?

Po chrzcie podczas Eucharystii w Licheńniu. Widziałam Go zawieszzonego od pasa do góry nad ołtarzem. Nie widziałam nóg. Był to szczupły młodzieniec, bardzo piękny. Potem widziałam Go żywego, gdy chodził w śnieżnobiałej szacie. Był

cd. na str. 5



cd. ze str. 4

przepasany, ubrany czysto, ale skromnie. Włosy miał dłuższe, gładko zaczesane. Był szczupły i wysoki. Nie miał takiej silnej budowy, jak św. Józef. Był delikatniejszy. Nosił kilkudniowy zarost. Brwi i oczy miał ciemne, a rzęsy gęste. Miał duże oczy i urodę semicką. Był spokojny, skromny, cichy, łagodny, delikatny, wyrozumiały, z łagodnością stawiający w prawdzie. Czuć było, że jest Zbawicielem i Mesjaszem. Odnosił się do mnie, jakbyśmy się znali, a widziałam Go pierwszy raz. Mówił, że zawsze mnie znał. Biła od Niego dobroć. Można się zakochać. Jest Oblubieńcem duszy.

Poznałaś także Ducha Świętego.

Tak. Parakleta, którego najpierw traktowałam jako energię, gołąbka, mgiełkę. Bo Go nie widziałam. Dopiero potem na egzorcyzmach dane mi było zobaczyć, co to za wojownik. Zdecydowany dowódca, adwokat.

Chrzest otworzył Ciebie na Boga, ale Twoje wcześniejsze życie spowodowało, że dusza potrzebowała oczyszczenia.

Zostałam nowonarodzona i dostałam czystą kartę, Bóg zabrał mi moje wszystkie skłonności. Przywrócił mi czystość, wlał do serca inne myśli. Ale nadal byłam od dziecka mocno otwarta na inną rzeczywistość. Tzn. byłam pootwierana na okultyzm i nikt mi tego nie zamknął. Okazało się, że muszę odbyć spowiedź generalną, żeby pozamykać przeszłość, wyrzec się jej i poodcinać.

Co zrobiłaś?

Pojechałam do Włocławka, do księdza Edmunda Szaniawskiego, ale go przenieśli. Wyszukałam w kurii egzorcysty. Dodatkowo ksiądz, którego poznałam w mojej parafii odesłał mnie do psychiatrii do Poznania. Myślałam, że wszyscy katolicy doświadczają tego co ja, tylko nie mówią o tym. Miałam być zbadana na okoliczność tego, czy jestem zdrowa. Nie dziwi mnie to, przecież opowiadałam o takich rzeczach. Pojechałam również do Włocławka do księdza Pawła Pokory, który przeprowadził ze mną wywiad. Zobaczył zaświadczenie od psychiatry, który napisał, że mam nerwicę natręctw. W tym celu lekarz przepisał mi lek nasenny, ale wcale mi nie pomógł. Byłam w ogóle na świeckiej psychoterapii, zaś później miałam chrześcijańską. Dodatkowo opowiedziałam księdzu wszystko, czego doświadczyłam, że m.in. widziałam Stwórcę. Podczas modlitwy ksiądz ktoś mnie straszył, ale wtedy już byłam z Bogiem. Chodziłam na Eucharystię i przyjmowałam Sakramenty. Niby wszystko dobrze ale te duchy... Nie byłam jednak sama w tej walce. Zaczęłam się interesować o. Pio. Weszłam do internetu i zaczęłam czytać książki i pomyślałam: „Padre Pio miał to samo. Jego też gnębiły. To nie jest tak źle ze mną”. Modliłam się nowenną, zresztą wiele nowenn odmówiłam, żeby dostać kierownika duszy. Poszłam na pokutną pielgrzymkę do Lichenia.

Odprawiałam Nowennę do Wszystkich Aniołów, do chórów Serafinów, Cherubinów. Bóg postawił na mojej drodze kierownika duchowego, który powiedział, że to nie jest normalne, żebym widziała takie rzeczy. Powiedział, żebym koniecznie skontaktowała się z egzorcystą. Powiedziałam, że teraz mam pokój i przebywam z dobrymi duchami i jestem bezpieczna. Wspomniat, że w ogóle nie powinnam tego doświadczać i widzieć. Pomyślałam, że przejdę konsekrację Maryi, czyli „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” wg św. Ludwika Marii Grignon de Montfort.

Piękna sprawa. Maryja jest troskliwą kochaną Matką.

Tutaj warto powiedzieć o wpływie Maryi. Chciałam Ją poznać, bo przy Niej jest się bezpiecznym i poświęcenie się Jej zapewnia większą ochronę. Przeszłam konsekrację. Słyszałam jednak bluźnierstwa. W pokoju zaczęły pojawiać się postacie z głową słonia. Te duchy nie wyglądały, jak człowiek ale jak jakiś stwór. Miały osobowość, mówiły do mnie. Zaczęły mnie straszyć, jak robiłam konsekrację. Gdy słuchałam na YouTube księdza Glasa o *Traktacie*, a później „Mistyczne Miasto Boże” (zostało napisane przez czcigodną służebnicę Bożą, Marię od Jezusa, przeoryszkę klasztoru Franciszkanek w Agredzie, Hiszpania. Dzieło to zawiera mistyczne objawienia i obszerny opis życia Najświętszej Maryi Panny – przyp. red.) to miałam trzaski w pokoju. Zły nie chciał dopuścić, aby Maryja zaczęła robić porządek w moim życiu. Jak Maryja wkracza do duszy, to robi porządek. Nawet nie wiedziałam, że jest ze mną tak źle. Spotkałam koleżankę, która powiedziała mi, chodź do Częstochowy jest Msza św. o uzdrowienie i uwolnienie. Pierwszy raz pojechałam na taką Mszę. Wielki kościół, mnóstwo osób. Gdy ksiądz Włodzimierz Cyran przechodził obok mnie, stanął przy mnie i zaczął się modlić po łacinie, to jak huknęłam na cały kościół. Myślałam, że się na niego rzucę. Wówczas jeszcze bardziej zaczął modlić się nade mną. Okazało się, że nie jest dobrze ze mną. Miałam serię egzorcyzmów.

Jak wyglądał egzorcyzm?

W pewnym momencie, gdy ksiądz zaczął wzywać wszystkich świętych to czułam, że jakiś męski głos z echem wydobywa się ze mnie, po czym padłam. Następnie ksiądz zniknął podczas egzorcyzmu. Modlił się, słyszałam jego głos, ale już nie widziałam jego czarnej sutanny. Nie widziałam siebie jako Michaliny, ale jako tysego dziada obleśnego, który był nagi. Byłam razem w nim, a w zasadzie on był we mnie i jego oczami widziałam. Gdy ksiądz się modlił i mówił: „Panie Jezu w imię Twoje rozkazuję...” to kłął z nienawiścią. Gdy ksiądz zniknął na egzorcyzmach, pojawił się Duch Święty. Poznałam Go na egzorcyzmach. Jest to piękny wojowniczy młodzieniec, ciut starszy od Pana Jezusa. Jest konkretny i zadaniowy. Taki adwokat. Potępiony coś do Nie-

go kłął mówiąc o mnie. Wyzywał nawet Boga. Duch Święty jest zadaniowy. Nie wchodzi w dyskusję. Mówił do demona: „Ty ją sprowokowałeś”. Była walka na argumenty. Potem zobaczyłam, jak uderzył demona i wszedł mu na głowę. Maryja też jest delikatna, ale jak chodzi o potępionych to nie ma litości.

Jak wyglądał Duch Święty?

Był piękny. Tak jak Jezus miał śniadą cerę piękne, duże oczy, nos zwykły. Ideal. Był młodzieńczy i czysty jak gołąbek. Do tego niewinny, szlachetny i wojowniczy. Podobny do Niego jest św. Michał Archanioł. Mówił z taką prostotą i działał. Mówił np.: „Nie rób tak i tak...”. Jak coś złego robiłam to mnie nie głąskał. Pan Jezus jest Miłosierny, Bóg Ojciec i Maryja są łagodni. Duch Święty jest dobrocią, ale jest zdecydowany i stawia w prawdzie. Dzięki temu chcesz być lepszy. Wtedy człowiek mówi: „Pomóż mi, ja chcę. Chcę być prawy, nie chcę grzeszyć”. On pokaże Tobie: „Zobacz tu brnęłaś w jakieś układy, sprzedałaś mnie dla chwały ludzkiej. Nie sprzedawaj mnie. Kochasz mnie? Czy zależy Tobie na mnie? Chodzi o to, że nie żyjesz w prawdzie i dla jakieś czekoladki sprzedałaś mnie. Ktoś zaprosił Ciebie i stajesz się taka jak inni. Rozmawiasz z nimi, jak oni z Tobą. Dajesz się wciągnąć w syf i zaczynasz być taka, jak oni zamiast stanąć w prawdzie”. Zjawia się i z takim bólem mówi, że Go zraniłaś. Duch Święty żyje z nami i nic co ludzkie nie jest Mu obce. Odkąd zaczęłam przyjmować Komunię Świętą i jednoczyłam się z Bogiem to miałam poczucie, że przemawiał do mnie przez różne sytuacje.

Tak było np. podczas spaceru z jakimś chłopakiem. Usłyszałam: „Nie wchodź w tę dyskusję. Nie gadaj z tym chłopakiem”. Uciekłam od tego gościa, bo jak Stwórca mnie ostrzega to chroni mnie.

Miałaś wiele egzorcyzmów. To dlatego, że wchodziłaś w jakiś grzech?

Nie. Podczas egzorcyzmów słyszałam od złego ducha: „Nie módl się za niego. Nie idź do niego. Nie gadaj o mnie. Masz nie mówić o tym, że jestem. Zamknij ryj”.

Egzorcyzmy trwały u Ciebie aż 3-4 lata. Dlaczego tak długo?

Czemu tak wiele egzorcyzmów? Ponieważ, jak walczyłam o moich bliskich i modliłam się za nich to wchodziłam w cudzy „poligon”. Żeby wyprowadzić jego niewolnika trzeba staczać duchową walkę. Dlatego dostawało mi się. Ataki i zemsta była skierowana na mnie, ale kierownik duchowy mnie prowadził. Zły uderzył we mnie, bo opowiedziałam się za Chrystusem i konsekrowałam się Matce Bożej. Jak oddajesz się Maryi, Ona robi porządek i wkracza zdecydowanie. Jak walczyłam o najbliższych, przechodziłam depresyjne męki, ale ofiarowywałam je. Znosiłam różne rzeczy. Bóg bardzo tego chciał. Kocha nas bardzo. Mówiłam: „Panie Mój, objaw się mojej Mamie, żeby Cię poznała. Żeby poznała Cię moja rodzina. Wyciągnij ich z tego mroku, w którym ja byłam”.

O kogo walczyłaś?

Walczyłam o mamę, która żyła w pogaństwie. Nieświadoma tak żyła i mając 59

cd. na str. 6

Czy chciałbyś otrzymać od nas Traktat?

Chętnie go Tobie wyślemy!

Jeżeli chciał(a)byś otrzymać od nas książkę *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny* św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort, **zadzwoń do nas pod nr: 501 783 593** lub napisz email: **redakcja@ziarnonadziei.pl**

To prawdziwe arcydzieło, które pomimo upływu czasu nic nie utraciło ze swojej aktualności. Warto się z nim zapoznać zwłaszcza w tych niepewnych dzisiejszych czasach. Owoce, jakie przynosi są liczne. Wiele osób doznaje łaski nawrócenia oraz wzrasta w wierze.



cd. ze str. 5

lat zdecydowała się przyjąć chrzest. Mówiłam jej, że jak pozna Boga, to ją uzdrowi a depresja minie. Kiedyś myślała, że zwariowałam. 7 lat później wraz z moją siostrą Joanną zdecydowały się przyjąć Sakramenty. Bóg najpierw mnie użył, żeby wkroczyć do naszej rodziny. Przyjęli sakramenty. To było 7 lat temu. Pokazywał im, co jest dobre a co złe. Potem, tzn. dwa lata temu to samo stało się z moim bratem. Rodzina nawróciła się, ale dostało mi się od piekła. Stąd te egzorcyzmy. Mścił się, bo zabierałam mu jego niewolników. Ksiądz Pokora powiedział mi kiedyś: „*Jak opowiedziałas się za Chrystusem, cała należysz do Boga. Zostałaś uwolniona i poświęciłaś się Matce Bożej. Szatan nienawidzi Matki Bożej a Ty opowiedziałas się za Chrystusem. A ich duchy są jeszcze nie uformowane i ugruntowane i złe duchy traktują ich jako swoich. Ich nie nękać.*” Teraz brat, mama i siostra mocno trzymają się Chrystusa.

Walczyłaś również o inne osoby.

Czasami walczyłam mocno o zakonnice i księży. Pan wysyłał mnie w różne miejsca. Inne osoby też potrzebują pomocy, a taki ksiądz może być bombą atomową. Może uratować bardzo dużo dusz. Walczyłam też o Matkę Generalną. Dzielłam się z nią swoimi doświadczeniami duchowymi. Bóg chciał, żeby przez to jej wiara była silniejsza, aby więcej mogła zrobić. Tymczasem ja zostawałam z atakami i nękaniem. Ale Bóg wiedział, że poświęca kogoś, żeby ratować czyjąś wiarę. Nigdy mnie jednak Pan nie zostawił i wyciągał przez egzorcystów. A Maryja robiła porządek i wkraczała.

Czyli widzisz, że w jakiś sposób ekspiacynnie cierpiełaś za to, że nawracasz innych? Za to Ciebie diabeł niszczył. Tak. Odebrał mi kilka lat.

Wysłaś z tego, zostałaś uwolniona całkowicie? Tak.

Pomimo Twojej walki o rodzinę i tego, że wszystko zakończyło się pomyślnie, doszło do starcia.

W 2018 roku odwiedziła nas ciocia z Uzbekistanu. Jest siostrą mojej mamy. Zmarła babcia i zaczęły się telefony, whats'up. Znowu zalew islamu, tzn. jakieś modlitewniki, paciorki, dywaniki. Ja tu walczę o mamę, żeby ją chronić a tu jej siostra... Szatan telepał swoimi ludźmi, żeby wyrwać mamę. Moja mama odchodziła, wracała, odchodziła i wracała. Zanim ciocia przyjechała te duchy już były u nas. Miałam nękanie, egzorcysty mnie wyciągali. Dostawało się mi za to, że robię za tarczę w domu. Brałam wszystko na siebie. Z siostrą moją odprawiliśmy Nowennę do Matki Bożej Rozwiązującą Węzły. A jak się Maryję zaprasza, to robi porządek. Dowiedzieliśmy się, że ciocia ma przyjechać i mieszkać z nami 3 m-ce. Pomyślałam: „*Co to będzie? Taka szep-tucha w domu, to będę chodzić po ścianach.*” Złe duchy nie mają dla nas litości.

One odpoczywają przy nas. Nękała mnie cała ta otoczka islamu. To nie są w ogóle modlitwy. Modliłam się do Maryi, żeby ciocia nie dostała wizy na 3 m-ce. Matka Boża załatwiła, że dostała na miesiąc. Gdy przyjechała to poszłam do niej ze zdjęciem Pana Jezusa i powiedziałam: „*Ciocia przyjęliśmy chrzest.*”

Jak zareagowała?

Jak ryknęła na mnie i rzuciła się. Atmosfera w domu była napięta. Wchodziłam do domu i mówiłam: „*Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i Maryja zawsze dziewica.*” Wszędzie tak robiłam, nawet w pracy. Nie przejmowałam się tym, co inni powiedzą. Bo jak byłam w piekle, to oni nie podali mi ręki. Moja mama zaś nagle mi powiedziała: „*Ciii, nie urażajmy jej.*” Ani przeżegnać się przy posiłku, ani nic. Powiedziałam: „*Mama, jak jest taka atmosfera w domu, to wyjeżdżam.*” Mama tłumaczyła, że to jest jej siostra i nie widziały się lata. Tragedia. Powiedziałam: „*Mama albo ja, albo ona.*” Mama wybrała ją. Spakowałam się i pojechałam do przyjaciół. Potem, jak wyjechała odzyskałam mamę. Ale ciocia oczywiście opowiedziała wszystkim, że jesteśmy katoliczkami.

Zaczęłaś służyć w kościele, głosić swoje świadectwo i pomagać?

Obawiałam się, że wezmą mnie za czubka. Nie opowiadałam ze szczegółami moich przeżyć, bo niektórzy mnie podsumowali i poranili, przez co zamknęłam usta. I Chwała Panu za to. Bo ludzie używali mnie, jak wyroczni, jak jakiś kanał, jakieś medium, nawet w kościele we wspólnocie uwielbieniowej. Nikomu poza kierownikiem duchowym nie mówię o takich rzeczach. Zresztą, odkąd poznałam tę piękną Niewiastę (*Matkę Bożą* – przyp. red.) to zaczęłam przez różaniec zapraszać Ją i polecać różne sprawy.

Co masz na myśli?

Jak byłam nieświadoma na początku, używali mnie jako wyroczni. Np. mówiłam o swoich przeżyciach, a ktoś pytał mnie pokazując zdjęcia, czy ta osoba znajdzie pracę, żonę... Mówiłam: „*Nie jestem jasnowidzem.*” Albo zalewali mnie prośbami o modlitwę. Pomyślałam: „*Jak Boże Ciebie używają, jak używają Ducha Świętego. Ciągle tylko: Zrób to, zrób tamto.*” Ja nie mówię, że wszystkie osoby są takie. Nie ma nic złego, jak prosisz Boga o coś. Ale podziękuj Mu, niech będzie Uwielbiony. Nie podchodź do Niego roszczeniowo. Tak samo ja się czułam. Poza tym, niektóre osoby zaczęły mnie podsumowywać, mówiąc żebym się leczyła. Ale modlę się za nich, bo nie mają łaski takiego doświadczenia. Mają na pewno jakieś swoje i Chwała Panu za to. To jest ich droga, każdy ma inne zadania.

Zgodzisz się ze stwierdzeniem, że jeżeli chcemy służyć Bogu, to jesteśmy Jego kanałem?

Tak. Stwórca pokazał mi, że stoi za tymi wszystkimi dobrymi rzeczami. Np. gdy



ktoś kupuje jedzenie i wręcza je osobie bezdomnej, to całe dobro daje przez nas Bóg. My jesteśmy tylko kanałem. Jemu cała Chwała. Po ludzku, człowiek mógłby pomyśleć o drugim, że jest taki miłośny i kochany. Tymczasem to Bóg za tym stoi. Tak samo, gdy dochodzi np. do awantury, to wówczas działa zły duch. Kiedyś, gdy klóciłam się z moim ówczesnym moim chłopakiem Michałem, to zobaczyłam obok niego umięśnionego, potępionego ducha. Mówiłam Michałowi, żeby się otrząsnął i nie dał się sprowokować, widząc jak na nas klnie. Bóg pokazał mi, skąd się biorą awantury między ludźmi. Nie widzisz tego i po ludzku tłumaczysz sobie, że Ty albo ktoś miał zły dzień, hormony uderzyły, bądź ma trudny charakter.

Bóg dał Tobie także łaskę doświadczenia duchowego z protestantami.

Parę miesięcy temu moja mama zaprzyjaźniła się z ewangelikiem z Niemiec i stwierdziła, że na Wielkanoc nie potrzebuje przystąpić do Sakramentów. Nic nie miałam do protestantów. Nie znałam ich. Zobaczyłam, że ten biedak nie jest złym człowiekiem, ale nie ma ochrony. Ma Pana Jezusa, widziałam jak Pan Jezus mówił: „*To jest mój syn, szanuj go, zrób to dla mnie.*” Ale Bóg działał obok niego i w nim nie za wiele zrobił. Nie ma bowiem dostępu do Sakramentów. Miałam przez to różne walki duchowe. Spytałam się: „*Panie Jezu, dlaczego? Przecież mówiłeś, że to Twój syn? Że on należy do Ciebie.*” Przecież nie jest muzułmaninem czy poganinem. Ich duchy są inne niż nasze. Przybycie tego Pana do mojej mamy powodowało, że osłabiał wszystkich w domu. Mamie siadał kręgosłup,

ja też czułam taką niemoc. Byłam wyssana z energii. Ale najważniejsze jest to, że protestanci nie mają możliwości przystępowania do Sakramentów takich jak Przyjęcie Komunii Świętej, czyli Ciała Pana Jezusa, oraz Adorowania Jego w Przenajświętszym Sakramencie. Nie mówiąc już o tym, że nie modlą się do Matki Przenajświętszej na Różańcu Świętym. Protestanci czczą Chrystusa, ale nie mają ochrony. Są wygodni. Jedynie w Kościele Katolickim w spowiedzi, sakramentach, poprzez kapłana można doświadczyć pełni Sakramentów. Nawet jak byłam w Odnowie w Duchu Świętym i modlili nade mną tego nie doświadczyłam. Modlili się nade mną, przychodził Stwórca, oni Mu mówili, On tego słuchał. Ale to jedynie przez kapłana Bóg sam zstępował. Kapłan zniknął i pojawiał się On. Dlatego dopiero w Kościele Chrystusowym, jedynie katolickim jest żywy Bóg i tu masz dostęp, łączność i tu Ciebie uzdrawia, a nie na zewnątrz. Jezus tylko w Kościele Chrystusowym dał władzę.

Bóg dał Tobie łaskę zobaczenia tego, czego katolicy raczej nie doświadcza. Może wynika to z innej kultury czy religii, w której wzrastałaś. Bóg może pragnął przez to zaakcentować Tobie swoją obecność. Na pewno wyznaczył też Tobie jakieś zadanie do wykonania. Czym jest obecnie dla Ciebie wiara?

Jest nadzieją i kotwicą. Bez wiary nie ma życia. Jest światłem, słońcem, podtrzymuje przy życiu i zapewnia jemu sens.

Bóg zaptać za rozmowę.
RED

Zaufaj Maryi

TRAKTAT

Ona naprawdę pomaga!

Arcydzieło św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort o całkowitym zawierzeniu Maryi Niepokalanej pomimo upływu czasu nic nie utraciło ze swojej aktualności. Tym bardziej w dzisiejszych niepewnych czasach należy się z nim zapoznać. Owoce, jakie przynosi są liczne. Bowiem wiele osób doznaje łaski nawrócenia oraz wzrasta w wierze.

Autor Traktatu Ludwik Maria Grignion de Montfort (1673–1716) to francuski święty Kościoła katolickiego, jezuita. Słynął z wielkiego misyjnego zapału, przez który był wielokrotnie prześladowany. Był świadkiem wielu cudów. Związany z Matką Bożą doświadczał wewnętrznych objawień. „Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” to najstynniejsze dzieło św. Ludwika Marii Grigniona de Montfort. Zostało ono odkryte wiele lat po śmierci autora, co zresztą zapowiedział. Szatan bowiem uczynił wszystko, by ukryć je przed światem. Tym bardziej jest to bardzo wartościowa lektura, z którą warto się zapoznać.

Wszystko dla Jezusa przez Maryję!

„Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny” odegrał dużą rolę w życiu św. Maksymiliana Marii Kolbego, czy św. Jana Pawła II. Za sprawą lektury tego dzieła Karol Wojtyła uczynił zawołaniem swojego życia najpiękniejsze hasło zawierzenia: *Totus Tuus*.

„Zawsze, kiedy przypomina mi się moja życiowa droga, te decydujące momenty mojego życia, wtedy często staje mi przed oczyma mała książeczka w niebieskiej okładce. Jako robotnik Solvayu

bardzo często brałem ją ze sobą wraz z pajdą chleba, brałem ją ze sobą na zmianę popołudniową albo i nocną. Ta książka nosiła tytuł „Traktat o doskonałym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”. Autorem jej był błogosławiony wówczas, a nieco później, wyniesiony na ołtarze jako święty, Ludwik Maria Grignion de Montfort. Ta mała książka, podobna do modlitewnika, była wtedy przeze mnie czytana w ciągu wielu dni i tygodni, i nie tylko tak, żeby ją raz przeczytać i odłożyć. Ale ją czytałem, jeśli można tak powiedzieć, tam i z powrotem. Z tej książki nauczyłem się, co to właściwie jest nabożeństwo do Matki Bożej. Bo przedtem miałem to nabożeństwo i jako dziecko, i jako student gimnazjum, czy na uniwersytecie. Ale jaka jest właściwa tego nabożeństwa treść i głębia, to nauczyłem się z tej niewielkiej książki”. (Fragment kazania wygłoszonego przez kard. Karola Wojtyłę w parafii Matki Bożej Zwycięskiej w Krakowie Borku Fałęckim, 5 maja 1968 r.)

Praktyka doskonałego nabożeństwa jest odpowiedzią na prośby Matki Bożej wyrażone w czasie Jej objawień w Fatimie. Bóg pragnie, by była bardziej znana i kochana wśród nas – Jej dzieci. Dzięki temu możemy pełniej jednoczyć się z Jej Synem dla Jego chwały i naszego zbawienia. Matka Boża wskazuje w Fatimie właśnie na to nabożeństwo, cytując słowa św. Ludwika, zapisane przez niego 200 lat wcześniej; wzywając do całkowitego poświęcenia się nawróceniu, oddaniu, głębokiej czci i miłości Jej Niepokalanego Serca.

Przy okazji zachęcamy do poświęcenia się Maryi i złożenia lub odnowienia Aktu



Ofiarowania siebie Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi ściśle wg nauki św. Ludwika de Montfort. Takie przygotowanie trwa 33 dni i jest przeżywane w konkretnej parafii, wierzymy, że wybranej przez Matkę Bożą.

Maryja, każdemu, kto praktykuje to doskonałe nabożeństwo, pomaga stać się panem swoich złych skłonności, panem swoich wad, swoich grzechów, a wyzwolony z niewoli złych przywiązań, prawdziwie realizuje wolną wolę. Dlatego pomimo różnych prób losu i przeciwności, warto pomyśleć o tym, aby oddać się Jej i zawierzyć w pokorze. Stać się niewolnikiem Najświętszej Maryi Panny. Ale niewolnikiem dla naszego dobra. Bo tak naprawdę, **oddając się Maryi w niewolę zawierzamy Jej swoje życie. De facto zawierzamy je Jezusowi Chrystusowi przez ręce Maryi. Matka Boża znacznie lepiej pokieruje naszym życiem, niż my sami.** Będzie to z korzyścią dla naszej duszy. Droga do Jezusa prowadzi przez Maryję. Ona troszczy się o nasze zbawienie. Oddając się Jej jesteśmy w dobrych, najlepszych rękach.

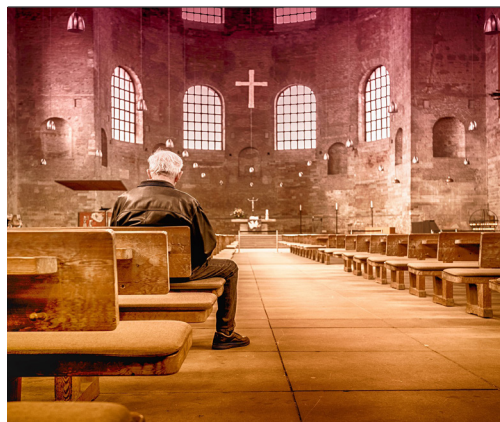
Maryja nauczy nas również postawy pełnej pokory. Takie podejście cechowało Maryję w momencie, gdy zwiastował Jej Archanioł Gabriel, jak i gdy troszczyła

się i wychowywała małego Jezusa. Także, gdy brała udział w Jego Męce Krzyżowej i Ukrzyżowaniu. Do każdej z tych sytuacji podchodziła z wielką wiarą. Nie buntowała się, jak my sami bardzo często odsuwając się od Boga, mając wręcz nierzadko do Niego pretensje w momencie, gdy coś trudnego nas spotyka w życiu (śmierć najbliższych, choroba, problemy osobiste, finansowe). Maryja nigdy o nic nie obwiniła Boga. Jedynie taka postawa uczy pokory oraz umożliwia wzrost duchowy nas samych.

Zapisy oraz wszelkie informacje są dostępne na stronie: niewolnicyZmiłości.pl.

PP

"Tylko Dziewica jedynie wierna, której wąż piekielny nigdy nie tknął, dokonuje tego cudu wobec tych, którzy Ją piękną kochają miłością".



Ale czy należy się tej postawie poddać? Otóż nie! Tym bardziej, pomimo życiowych przeciwności, należy się oddać modlitwie. Nawet, jeżeli jest nam ciężko, czy przychodzi ona z trudem. Dlaczego? Bóg to widzi i nigdy nie opuszcza człowieka, który się do Niego zwraca. Podobnie, jak nasza Ukochana Materka, która z pokorą słucha naszych

Dlaczego warto?

MODLITWA

Pytanie to zadaje sobie wiele osób. Szczególnie te osoby, które mają ciężko i często nie jest to z ich winy. Doświadczyć mogą wówczas zniechęcenia.

modlitw różańcowych. Ale nie tylko. Człowiek dzięki modlitwie może poczuć wewnętrzną ulgę. Wiele osób po ciężkich przeżyciach mogłyby powiedzieć: „Nie wiem, co by było ze mną, gdyby nie modlitwa”. Modlitwa jest bowiem ochroną dla osoby, która się nią modli. Wreszcie, w sytuacji gdy modlimy się, pomimo trudnego doświadczenia w życiu stanowi ona dowód zaufania Bogu. Dlatego, jak mamy ciężką sytuację w życiu

zamknijmy oczy i oddajmy nasze życie Jezusowi, mówiąc: „Jezu, Ty się tym zajmij. Jezu, Ufam Tobie...” Ten akt oddania się Jezusowi praktykował ks. Dolindo Ruotolo. To gwarancja, że modlitwa ta jest wyjątkowa. Dodatkową gwarancję dał nam także sam Jezus, zapewniając, że „nie ma bardziej skutecznej nowenny niż ta”. Sami spróbujcie. Tym bardziej, że Jezus powiedział do duszy: „Z jakiego powodu wzburzony ulegasz zamętowi?

Oddaj Mi swoje sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę powiadam wam, każdy akt prawdziwego, ślepego, pełnego oddania się Mi przyniesie owoc, jakiego pragniecie i rozwiąże najbardziej napięte sytuacje. Całkowicie zdać się na Mnie nie oznacza walczyć, denerwować się i rozpaczać, a jednocześnie prosić Mnie niecierpliwie, bym to Ja po twojej myśli przemienił wzburzenie w modlitwę. Cał-

cd. na str. 8

cd. ze str. 7

kowicie zdać się na Mnie znaczy zamknąć ze spokojem oczy duszy, odsunąć niespokojne myśli i zamęt, oddać się Mi, tak bym tylko Ja działał i powtarzać: «Ty się tym zajmij». Pan Jezus dodaje przy tym: „Zamartwianie się, denerwowanie, myślenie o konsekwencjach zdarzeń jest wbrew, zdecydowanie wbrew, oddaniu się Mi. To tak jak z dziećmi, które domagają się, by mamy zajęły się ich potrzebami, a jednocześnie same zaczynają się mieszać, utrudniając swoimi pomysłami im pracę. Zamknij oczy i daj się ponieść prądowi mojej łaski. Zamknij oczy i nie myśl o bieżących sprawach, odwróć wzrok od przyszłości jak od pokusy; odpocznij we Mnie, ufając w Moją dobroć, a zapewniam cię na Moją miłość, że kiedy zwrócisz się do Mnie z tą dyspozycją: «Ty się tym zajmij», oddam się tej sprawie całkowicie, pocieszę cię, wyzwolę i poprowadzę. I kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą niż tą, którą zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, przepro-

wadzę cię, jak matka uśpione niemowlę na rękach, na drugi brzeg. To twój racjonalizm, tok rozumowania, zamartwianie się i chęć, by za wszelką cenę zająć się tym, co cię trapi, wprowadza zamęt i jest powodem trudnego do zniesienia bólu. Ileż mogę zdziałać, zarówno w sprawach duchowych, jak i materialnych, kiedy dusza zwróci się do Mnie, spojrzy na Mnie mówiąc Mi: «Ty się tym zajmij», zamknie oczy i odpocznie».

Dlatego, gdy tylko nasza modlitwa odbywa się w pełnym zawierzeniu i oddaniu Jezusowi lub Maryi to otrzymujemy wiele łask. Zaś niewiele łask otrzymujemy, gdy zamartwiamy się. To tak, jakbyśmy nie ufali Bogu i polegali na nas samych. A sami nic przecież nie możemy.

Często żyjąc chcemy mieć nad swoim życiem kontrolę. Dlatego, gdy tylko nie układa się ono po naszej myśli to buntujemy się. Czy idąc do lekarza, jak nas coś

boli oczekujemy od lekarza, aby działał, tak jak my tego chcemy? Nie. Chcemy, aby nam pomógł. Tak samo powinno być z naszą wiarą. Gdy coś nas trapi, nie proponujemy Bogu rozwiązań, ale zdajemy się na Niego. On lepiej zatroszczy się o nas, niż my sami. Dlatego nawet, gdy modlimy się i nie widzimy po ludzku owoców naszych modlitw nie myślimy, że nie zostały one wysłuchane. Bowiem to czego nie widzimy tutaj, może zrodzić wielkie owoce w tym drugim, PRAWDZIWYM życiu.

Dlatego, jeżeli jest Tobie ciężko, niech pociechą będą słowa Jezusa Chrystusa, który powiedział: „**Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za Mną. Bo kto by chciał życie swoje zachować, utraci je, a kto by utracił życie swoje dla Mnie, odnajdzie je.**” (Mt 16:24–25). Słowa te odnoszą się do tego, że życie nie jest lekkie i polega na pokonywaniu przeciwności. W ten sposób kształ-

tujemy nasze dusze na wzór Jezusa. Te słowa są symbolem nie tylko zaufania, ale nagrody w postaci życia wiecznego. Bowiem, jak dodaje Jezus Chrystus: „**Ja jestem światłością świata; kto idzie za Mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość życia.**” (J 8:12).

PP

Źródło: Joanna Bątkiewicz-Brożek, „Jezu, Ty się tym zajmij! O. Dolindo Ruotolo. Życie i cuda”.

Nic nie jest tak ważne jak modlitwa. Kiedy modlimy się, otwierają się dla nas wszystkie skarbcze niebieskie
– św. Jan Chryzostom

Nieodkryty diament

RÓŻANIEC ŚWIĘTY

W obecnych czasach modne stały się medytacje. Szczególnie medytacje związane z religiami Wschodu, w których to uczy się przede wszystkim koncentrować na sobie, na własnym oddechu, czy wyciszeniu strumienia wzburzonych myśli. „*Cudze chwalicie, a swego nie znacie*” – aż samo ciśnie się na usta.



W wierze rzymskokatolickiej również mamy swoje medytacje, jak chociażby medytacje ignacjańskie nad Pismem Świętym, lecz zbyt często zapominamy, że podstawową formą medytacji dla Katolika, powinien stanowić również Różaniec. Różaniec, który w swej monotonii uczy nas rozważać najważniejsze wydarzenia z życia Pana Jezusa. Droga zbawienia w dziesiątkach tajemnic Różańca Świętego odkrywa przed nami

całe labirynty tajemnic życia Zbawiciela, jakimi w swej mądrości prowadzi nas Duch Święty. Modlitwa ta, nie tylko pozwala odetchnąć na chwilę od własnych zabieganych myśli, ale i przybliżyć serce do Pana Jezusa przez ręce Maryi. **Różaniec, to modlitwa, w której prosimy Najświętszą Maryję Pannę, aby modliła się za nas podczas trwania naszej modlitwy, ale i w godzinie naszej śmierci.** Czyli wtedy, kiedy najbardziej

tej modlitwy potrzebujemy, ponieważ w momencie śmierci, już sami sobie pomóc nie możemy. A Maryja, która jest ulubienicą Ducha Świętego, na pewno nie zapomni o nas w tej najważniejszej godzinie, której każdy w jakimś stopniu zapewne się obawia. Nikt z nas przecież nie czuje się komfortowo podczas egzaminu, a co dopiero podczas sądu, dlatego najlepsza adwokat, która jest Ulubienicą samego Wszechmocnego Sędziego, każdemu się przyda.

Modlitwa Różańcowa jest tak wielopoziomowa, że kiedy człowiek się nad jej istotą pochyli, wtedy przepełnia prawdziwym zachwytem. Po pierwsze pozwala otworzyć się na Ducha Świętego, poprzez słowa Pisma Świętego, zawarte w pozdrowieniu Anioła Gabriela podczas Zwiastowania, po drugie zawiera też prośbę do Maryi o modlitwę za nami – „*teraz i w godzinie śmierci naszej*”. Kiedy już słowa modlitwy zajmą tło naszego umysłu, wtedy jesteśmy w stanie rozważać tajemnice Różańca Świętego. Tajemnice Radosne, Światła, Bolesne i Chwalebne. Wszystkie są podróżą i wspomnieniem życia samego Zbawiciela. Po trzecie mogą otworzyć nas w codzienności na rachunek sumienia, który pomoże nam uporać się z własną duchowością w codzienności. Różaniec otwiera więc na usłyszenie samego głosu Pana Boga, który przemawia do nas

wpierw w Słowach Pisma, potem poprzez przykład swojego życiorysu, a na końcu pozwala nam spojrzeć głębiej w siebie w obliczu autorytetu miłości, jakim jest sam Pan Jezus. Czyż istnieje więc lepsza medytacja, która pomagałaby nam uporządkować nie tylko myśli, ale i ducha na tory, które nigdy nas nie zgubią? Czy patrząc na Pana Boga, jednocześnie prosząc Jego Ulubienicę o pomoc, można by się zgubić? Maryja знаła Pana Jezusa najlepiej, w końcu to Ona, przepętniona Duchem Świętym, przygotowała Syna samego Pana Boga do Jego Zbawczej Misji.

Czyż więc można popełnić błąd mając takich przewodników? Różaniec jest zatem ostoją ducha dla odmawiających, który wprowadza porządek i ład, a więc wnosi pokój do naszej duszy i codzienności, nie wspominając już nawet o łaskach, jakie za pośrednictwem Różańca jest w stanie wyjednać nam Maryja, skoro dzięki niemu, sama Matka Boża składa Panu Bogu przed tronem różę naszej modlitwy. Czerwone, za każde Ojciec nasz i białe za Zdrowaś Maryjo. Któż więc nie chciałby upiększać Nieba i otoczenia samego tronu Bożego, skoro ma ku temu sposobność w postaci Różańca Świętego?

JŚŚ

Nie zwlekaj...

SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

Aby zacząć Nowe Życie, trzeba wyznać grzechy dawnego.

„Po co mam się spowiadać, jak i tak za chwilę zgrzeszę?”

Jeden z księży zwykle odpowiadał na takie stwierdzenia: „Po co pierzesz ubranie, jak i tak za chwilę się pobrudzi?” Jest w tym jakiś sens, ponieważ grzech to „brud duszy”. A każdy brud trzeba usunąć, aby być czystym. Grzech jest zerwaniem więzi z Bogiem, odrzuceniem Jego miłości. Obrazując to, można powiedzieć, że grzech jest powiedzeniem Bogu: „Nie jesteś mi potrzebny, dam sobie radę bez Ciebie” i pójściem w swoją stronę, odwróciwszy się plecami do Boga. Takim miejscem, gdzie możemy oczyścić „brud duszy” jest sakrament spowiedzi.

Ewangelie opisują spotkania Mistrza z paralitykami¹, trędowatymi² czy jawnogrzesznikami³. Biblijne uzdrowienia ciała najczęściej poprzedzone są odpuszczeniem grzechów. Bo każdy grzech jest „porażeniem duchowym”, „trądem duszy”, „nieczystością serca”. Jezus jest najlepszym Znawcą duszy i wie, że człowiek potrzebuje miłości, która jest łaskawa i cierpliwa, która nie przekreśla człowieka, ale daje mu szansę. Dlatego Św. Jan Maria Vianney powtarzał do swoich parafian w Ars: „**Wybaczać nam – to Jego największa przyjemność**”.

Jezus Chrystus po swoim zmartwychwstaniu powiedział do swoich uczniów: „**Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuście grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane**” (J 20,22b-23).⁴ Był to pierwszy dar Jezusa dla wspólnoty wierzących. Słowami tymi Chrystus dał Apostołom i ich następcom władzę odpuszczania grzechów mocą daną Ducha Świętego, a wszystkich wierzących zobowiązał do wyznawania grzechów i w tym sakramencie, do szukania pokoju dla zranionej przez grzech duszy. „**Kto wyjawia swe przekroczenia, temu nie jest już Chrystus sędzią, tylko orędownikiem i opiekunem**”.⁵

Każda spowiedź niesie ze sobą obawę, lęk czy zwyczajnie wstyd.

Wiele osób z powodu ludzkiej nieśmiałości rzadko przystępuje do spowiedzi albo wcale. Podobne uczucia towarzyszą nam, kiedy idziemy z jakąś dolegliwością do lekarza, szczególnie jakąś wstydliwą. Musimy o wszystkim powiedzieć, niejednokrotnie ze szczegółami, odpowiedzieć na pytania, zwyczajnie obnażyć się przed lekarzem. Ale to jest warunek właściwej diagnozy i leczenia. Czasami kuracja bywa długa i bolesna, lekarstwa nieprzyjemne, ale jest to jedyna droga do bycia

zdrowym. Do uzdrowienia wewnętrznego wiedzie taka sama ścieżka. **Jezus jest Le-karzem duszy.** On dźwiga nasze słabości i daje spokój sumienia. Kapłan jest tylko pośrednikiem i nim chce się posługiwać Chrystus, aby wlewać łaskę w serca skruszonych.

„**Spowiednik nie jest panem, lecz sługą Bożego przebaczenia**”.⁶

Św. Faustyna zanotowała w swoim Dzienniczku słowa, które usłyszała od Mistrza o spowiedzi i spowiedniku, które zapewniają nas, że spowiadając się kapłanowi, spowiadam się samemu Chrystusowi. „*Przed spowiedzią usłyszałam w duszy te słowa: **Córko Moja, powiedz mu wszystko i od-słoń swoją duszę przed nim, jako przede Mną to czynisz. Nie lękaj się niczego; dla twojego uspokojenia kapłana tego stawiam między Mną a duszą twoją, a słowa, które ci odpowie – Moimi są. Odsłoń przed nim najtajniejsze rzeczy, jakie masz w duszy. Ja mu udzielę światła do poznania duszy twojej.***”⁷

Warto również przypomnieć sobie fragment Ewangelii o uzdrowieniu niewidomego od urodzenia.⁸ Jezus mógł powiedzieć słowo i niewidomy zacząłby widzieć, ale zrobił coś innego.

„**Splunął na ziemię, uczynił błoto ze śliny i nałożył je na oczy niewidomego, i rzekł do niego: «Idź, obmyj się w sadzawce Si-loam»**”.⁹

Fragment ten kończy się rozmową o grzechu. Jakby w ten sposób Jezus chciał nam pokazać, że nawrócenie jest czasami bolesne, ale przynosi konkretne owoce. Kościół w swojej mądrości podaje nam pięć warunków dobrej i owocnej spowiedzi: rachunek sumienia, żal za grzechy, spowiedź szczerą, mocne postanowienie poprawy, zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu. Spośród wymienionych najważniejszy jest żal za grzechy. „**Jest on najważniejszym warunkiem spowiedzi. Jest konieczny, aby sakrament pokuty był przyjęty ważnie, tzn. aby łaska przebaczenia skutecznie dotknęła mojego serca. Bez żalu za grzechy spowiedź jest nieważna, choćbyśmy spowiadali się dokładnie i szczerze, i choćby kapłan wypowiedział nad nami słowa rozgrzeszenia.**”¹⁰ Prawdę o tym odkrywamy w życiorysie św. Piotra, który najpierw trzy razy się wyparł swego Mistrza, a potem żałował i gorzko zapłakał. Chrystus przebaczył Piotrowi, a on nad brzegiem Jeziora Galilejskiego na pytanie Jezusa trzy razy odpowiedział: „**Tak, Panie, Ty wiesz, że kocham Cię.**”¹¹ Rozszerzając prawdę katechizmową o warunkach dobrej spowiedzi, możemy sięgnąć



do „Dzienniczka św. Faustyny”. Autorka zostawiła w swoich zeszytach trzy słowa dla duszy, która przez spowiedź dąży do świętości i pragnie, aby jej życie przynosiło dobre owoce. „Pierwsze słowo to całkowita szczerzość i otwartość. (...) Drugie słowo – pokora. (...) Trzecie słowo – posłuszeństwo. Właściwie Panu Bogu nasza spowiedź nie jest potrzebna, bo On jest doskonały. Ona jest Jego prezentem dla nas. Jest potrzebna, żebyśmy przekraczali naszą słabość i małość.

Kiedy przekraczamy naszą „wewnętrzną małość”?

Kiedy mamy odwagę nazwać po imieniu swoje grzechy i je wyznać, czyli stanąć w pokorze, tzn. w prawdzie o sobie samym. Ważne, żeby siebie nie wybielać, nie usprawiedliwiać, bo to Bóg nas usprawiedliwia, to On nam przebacza, przygarnia jak Pasterz zbłąkaną owcę, wita nas jak Ojciec syna marnotrawnego, pochyla się nad nami i opatruje nasze rany jak Miłosierny Samarytanin.

Szczerą spowiedź otwiera nas na przyjęcie przebaczenia i prowadzi do innego, nowego, przemienionego życia, czyli do nawrócenia. Nawrócenie po hebrajsku znaczy „powrót do domu”. Kiedy grzeszymy, mamy wyrzuty sumienia, niepokój wewnętrzny, nasza wola jest osłabiona, z trudem przychodzi nam czynienie dobra, brakuje nam wewnętrznej radości. Kiedy pomyślimy o domu pełnym miłości, gdzie panuje zrozumienie wzajemne, przebaczenie, gdzie Ktoś na mnie czeka, Ktoś, kto mnie kocha, łatwiej sobie uświadomiamy, że nasz grzech rani Bożą miłość, że spowiadając się wracam do Boga, do pełni szczęścia i wewnętrznej harmonii. Dlatego św. Augustyn napisał w swoich wyznaniach o Bogu, który jest miłością: „**Późno Cię umiłowalem (...) Późno Cię umiłowalem**”.¹²

Co nam daje spowiedź?

Jakie owoce rodzi w naszym życiu? Odpowiedź daje nam Katechizm Kościoła Katolickiego, który wymienia szereg skutków sakramentu pokuty i pojednania: przywrócenie łaski Bożej, zjednoczenie w przyjaźni z Bogiem, pojednanie z Bogiem, pokój i pogoda sumienia, duchowa pociecha, „zmartwychwstanie duchowe”,

przywrócenie godności i dóbr życia dzieci Bożych, pojednanie z Kościołem.¹³

Święta Faustyna, która całym swoim życiem wychwalała Miłosierdzie Boże, wskazuje jeszcze na inne owoce, dla których warto przystępować do pokuty:

„**Ze spowiedzi świętej powinniśmy odnosić dwie korzyści: Po pierwsze – do spowiedzi przychodzimy po uleczenie; Po drugie – po wychowanie – dusza nasza potrzebuje ciągłego wychowania, jak małe dziecko.**”¹⁴

Ktoś kiedyś powiedział, że ludzką rzeczą jest upadać, ale diabelską trwać w upadku. Każdy grzech sprawia, że jesteśmy jakby w wewnętrznym więzieniu, skrupowani własnymi upadkami, ale dzięki Chrystusowi możemy powstać i zacząć żyć na nowo. Przecież już święty Augustyn napisał, że „**Początkiem dobrych czynów, jest wyznanie złych**”. Dzięki spowiedzi i pokucie, gdzie Pan Jezus nie potępia nas, ale nam przebacza, możemy inaczej myśleć i działać. Nasze życie staje się taką czystą kartą, którą możemy zapisać z Bogiem.

Śp. x. MK

Módlmy się za Śp. Księdza Marcina oraz za innych świętobliwych kapłanów wiernych Jezusowi i Maryi Niepokalanej, zakonników, zakonnice i innych.

Requiescat In Pace

¹ Por. Mt 9,1-8

² Por. Mt 8,1-4

³ Por. J 8,1-11

⁴ Cytat za Biblią Tysiąclecia. Wyd. V

⁵ Katechizm Katolickie dla Ludu Bożego. Część III. Nauka o Środkach Łaski. Mikołów-Warszawa 1906. Str. 152

⁶ Katechizm Kościoła Katolickiego 1466

⁷ Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 232

⁸ Por. J 9,1-41

⁹ J 9, 6-7

¹⁰ Wydział Nauki i Wychowania Katolickiego Diecezji Sandomierskiej. Żal za grzechy najważniejszym warunkiem dobrej spowiedzi!

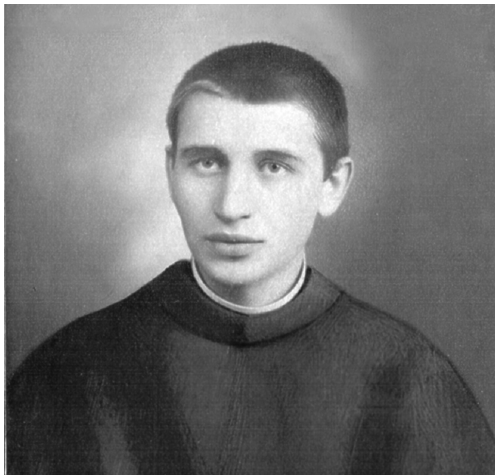
<https://diecezjasandomierska.pl/zal-za-grzechy-najwazniejszym-warunkiem-dobrej-spowiedzi/>

¹¹ Por. J 21,15-19

¹² Por. Święty Augustyn. Wyznania. Przeł. Z. Ku-biak. Warszawa 1982. Księga I i X

¹³ Por. Katechizm Kościoła Katolickiego 1468-1469

¹⁴ Dzienniczek Siostry Faustyny. Część I. Nr 377



Nadzieja, która nie zgaśła

SŁUGA BOŻY

„Jedno dążenie i pragnienie – mówił Ojciec Wenanty na uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny – ciągnie się jak złota nić przez całe życie Matki Najświętszej, a mianowicie w każdej i najdrobniejszej rzeczy wypełnić wolę Bożą, we wszystkim kierować się upodobaniem Pana Boga. Boski Syn Maryi powiedział o sobie: „*Moim pokarmem jest, abym pełnił wolę Tego, który mnie posłał, i zawsze czynię to, co Jemu się podoba*”.

Te słowa były także regułą życia Najświętszej Maryi Panny. Stąd nie dopuściła się Ona najmniejszej niewierności względem Pana Boga, najdrobniejszej niedoskonałości i nawet cienia opieszałości nie było w służbie, którą Bogu była winna. Nikt ze stworzeń nie wykazał lepszej woli Bożej niż Ona. Przez takie życie, wyłącznie dla Boga, musiała Matka Najświętsza prostą drogą dojść do Boga i najwyższe miejsce osiągnąć w niebie.

W ostatnich dniach czerwca 1907 r., osiemnastoletni Józef Katarzyniec zapukał do furty klasztoru franciszkanów we Lwowie. Od dzieciństwa marzył o kapłaństwie, ale nigdy nie wspominał

o życiu w zakonie, a tym bardziej w zakonnie franciszkańskim. Dlaczego więc wybrał zakon franciszkański? Być może chodząc często na Adorację Najświętszego Sakramentu do kościoła franciszkanek we Lwowie, przechodził koło klasztoru franciszkanów, położonego na rogu ul. Kurkowej i Franciszkańskiej, spotykał z pewnością studentów małego seminarium czy też franciszkańskich nowicjuszy, którzy od czasu do czasu przychodzili na nabożeństwa do sióstr franciszkanek. A może św. Franciszek z Asyżu, z małej, drewnianej kaplicy w Obydowie zafascynował go życiem w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości? Pozostanie to jednak już na zawsze jego

własną tajemnicą. Spotkanie z prowincjałem okazało się jednak bolesnym momentem w życiu młodego Józefa. Nie dość, że nie został przyjęty do zakonu, to jeszcze prowincjał polecił mu, aby zdał maturę i dodatkowo nauczył się łaciny, i za rok, jeśli spełni te warunki, może być przyjęty do franciszkanów. Pokorny chłopiec skłonił się nisko, nic nie powiedział i opuścił furtę klasztorną. W tym momencie okazała się już wielka dojrzałość Józefa Katarzyńca. Nie zwątpił, nie obraził się, nie okazał swojego niezadowolenia. Wręcz przeciwnie, wziął się ostro do pracy, nie zrezygnował ze swojego zamiaru i nie ustąpił z obranej drogi. Dlaczego? Bo otrzymał zapewnienie,

ktoś dał mu nadzieję, ktoś nie przekreślił jego zamiarów i celu życia zupełnego oddania się Bogu.

Po kilku latach życia zakonnego Ojciec Wenanty napisze: „*Cierpienie dziecka bardziej dotyka serce matki, niż gdyby sama je ponosiła. Maryja doznała takiego bólu, że gdyby moc Boża Jej nie utrzymała, byłaby niewątpliwie padła bez życia. Chciała Matka Najświętsza zbliżyć się do Jezusa, ale kaci Ją odpychali. Wtedy niosła krzyż swój i postępowała za Jezusem, aby razem z Nim ponieść boleści ukrzyżowania*”.

o. Edward Staniukiewicz
franciszkanin

Nadzieja

HISTORIA

„A Bóg nadziei niech was napełni największą radością i pokojem w wierze, abyście opływali w nadzieję, w mocy Ducha Świętego” (List do Rzymian 15,13-15).

Jean Simon pochodzi z małej wioski w Haiti. Będąc niegdyś członkiem gangu, stworzył sobie armię wrogów i kiedy uległ poważnemu wypadkowi na motocyklu jego żona i dzieci, których także traktował jak wrogów, uciekli od niego. Ale Bóg nigdy go nie opuścił. Jean został znaleziony przez misjonarkę, która pomogła mu wrócić do zdrowia, zwłaszcza tego duchowego. Pozwoliwszy otulić się Bożą bliskością, po oczyszczeniu swojej duszy w Sakramencie Spowiedzi Jean przyjął cudowne Lekarstwo – Eucharystię, która umożliwiła Duchowi Świętemu jeszcze bardziej tchnąć w jego życie i przemienić jego złość w głęboki pokój i radość. Z biegiem czasu to Boskie Lekarstwo uzdrowiło jego serce i ten zdrowy

stan przejawia się teraz w jego promiennym uśmiechu, który pozwala innym ujrzeć w Jean-ie nowonarodzonego Pana Jezusa. W końcu On tak bardzo pragnie dawać nam radość i być dostrzeżonym jako dawca życia. Jean nie odzyskał dawnej sprawności fizycznej, ale pokazuje nam, że tak jak Jezus będąc niemowlęciem zawiniętym w chustę, tak i my jesteśmy ‘zawinięci’ w nasze niedoskonałe, ułomne człowieczeństwo, które może ograniczyć bycie tym, kim byliśmy powołani do bycia, ograniczyć przemierzanie ścieżek którymi chcielibyśmy kroczyć. Ale ta niedoskonałość nie musi powstrzymać nas od generowania/osiągania maksymalnych korzyści. Pan Jezus od samego początku swojego istnienia aż po zbawczą śmierć na krzyżu otrzymał od Boga Ojca pełnomocnictwo do wypełnienia swojego dzieła, żeby ocalić nas od samych siebie. Przybity do krzyża, Jezus oddał siebie samego, żeby nas uświęcić. Dzięki tej ofierze możemy ofiarowywać nasze ograniczenia i Eucharystię w intencji innych, jak i samych siebie, w rezultacie stając się lepszymi dla innych i wprasząc deszcz łask dla całego świata.



MP

MODLITWA O ŁASKĘ NAWRÓCENIA



Panie Jezu Chryste, który jesteś przyjacielem grzeszników i pragniesz, aby wszyscy nawrócili się i zostali zbawieni. Pokornie Cię proszę o to, abyś udzielił mi łaski przemiany serca.

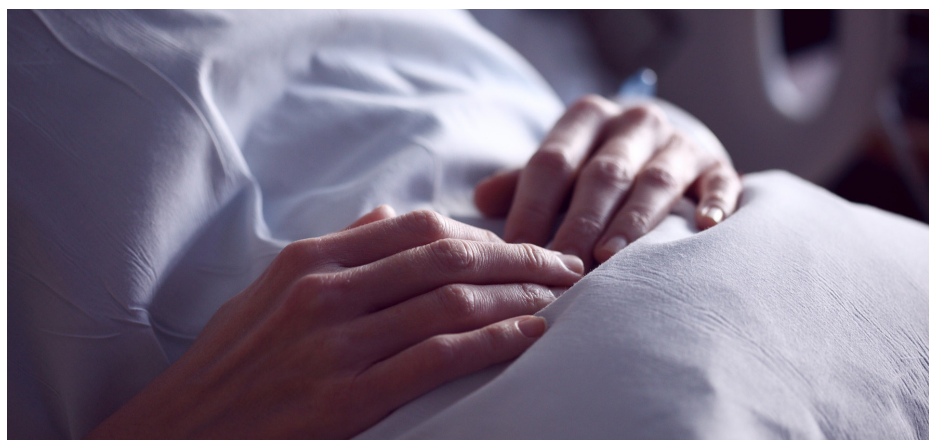
Spraw, bym nie wracał do dawnych grzechów i nie ulegał moim nałogom. Wiem, że sam z siebie nie jestem zdolny się zmienić i poprawić. Moja wola jest słaba i zniszczona przez grzeszne przyzwyczajenia. Zbyt wiele zrosłem się z moimi grzechami, lekkomyślnie ulegając moim słabościom. Proszę Cię zatem, przez pamięć Twojej niewinnej męki nawróć mnie, a moje serce zostanie uwolnione od ciężaru grzechu. Pozwól, bym dojrzał ogrom zła, które czynię. Obym stanął w prawdzie o sobie i miał odwagę zobaczyć, kim naprawdę jestem w Twoich oczach.

Pomóż mi rozpocząć od nowa moje życie. Broń mnie przed zwątpieniem, zniechęceniem, poddaniem się jarzmu grzechu bez walki. Oświecaj mój rozum, abym widział niebezpieczeństwa prowadzące do grzechu. Umacniaj wolę, abym unikał okazji do wciąż tych samych występków. Wlej święty niepokój w moją duszę, aby moje sumienie pobudzało mnie do poprawy życia.

Jezu Ukrzyżowany, który obiecałeś raj nawróconemu Łotrowi, umocnij i mnie obietnicą zbawienia. Wiem, że na krzyżu umarłeś i za mnie. Spraw więc, abym stale o tym pamiętał i lekkomyślnie nie deptał Twojej najświętszej krwi. Niech Twoje spojrzenie z krzyża, o Jezu, pobudza mnie do szukania i pełnienia woli Bożej w moim życiu. Niech Twoje rany święte, z których obficie płynęła krew Twoja, staną się dla mnie schronieniem w godzinie pokusy. Przytul mnie do zranionego Serca swego, abym w nim odnalazł wytchnienie, pokój i radość, które są udziałem świętych Twoich. O Maryjo, wstaw się za mną do swego Syna. Moi święci patronowie módlcie się o moje nawrócenie i moją przemianę życia, abym mógł kiedyś wychwalać Boga razem z Maryją, aniołami i świętymi w królestwie niebieskim.

Amen

Litania do Matki Bożej Uzdrawienia Chorych



Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba Boże - zmiłuj się nad nami.
Synu Odkupicielu świata Boże - zmiłuj się nad nami.
Duchu Święty Boże - zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, Jedyny Boże - zmiłuj się nad nami.

Święta Maryjo, **módl się za nami.**
 Matko Boża z Lourdes,
 Matko pod krzyżem stojąca,
 Matko miłosierna,
 Niebieska Lekarko dusz naszych,
 Uzdrawienie chorych,
 Orędowniczko nasza u Syna,
 Pani łagodna i bardzo łaskawa,
 Nadziejo chorych i strapionych,
 Męstwo cierpiących i prześladowanych,
 Pocieszycielko zasmuconych,
 Oparcie niewinnych i pokrzywdzonych,
 Ostojo cichych i pokornych,
 Opiekunko rodzin dotkniętych cierpieniem,
 Zwiastunko Bożego pokoju,
 Wspomożycielko uciekających się do Ciebie,
 Wzorze cierpliwości,
 Ratunku ginących grzeszników,

Abyśmy wiernie Synowi Twemu służyli, **przyczyn się za nami.**
 Abyśmy we wszystkim pełnili Jego świętą wolę,
 Abyśmy grzechami ciężkimi Go nie zasmucali,
 Abyśmy cierpienia nasze przyjmowali z pokorą,
 Abyśmy w rozpacz nie popadli,
 Abyśmy chorym z miłością służyli,
 Abyśmy w chorobie ducha nie tracili,
 Abyśmy od niebezpieczeństw duszy i ciała zostali zachowani,

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, przepuść nam, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, wysłuchaj nas, Panie.
Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nami.

K: Módl się za nami, święta Boża Rodzicielko
 W: Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

Módlmy się: **Boże, Ty okazujesz nam nieskończone miłosierdzie swoje poprzez znaki i cuda, dokonane przez wstawiennictwo naszej Matki Niebieskiej Lekarki. Pokornie Cię prosimy, abyśmy za Jej przyczyną cieszyli się łaską zdrowia duszy i ciała oraz osiągnęli chwałę przygotowaną dla Twoich dzieci w Królestwie niebieskim. Przez Chrystusa Pana naszego.**

Amen

Modlitwa za wstawiennictwem św. Michała Archanioła

Święty Michale Archaniele!
 Broń nas w walce,
 a przeciw niegodziwości i zasadzkom
 złego ducha bądź naszą obroną.
 Oby go Bóg pogromić raczył, pokornie o
 to prosimy.

A Ty, Wodzu niebieskich zastępów,
 szatana i inne duchy złe, które na zgubę
 dusz ludzkich po tym świecie krążą,
 mocą Bożą strąć do piekła. Amen.
 Święci Aniołowie i Archaniołowie,
 brońcie nas i strzeżcie nas.

Amen

NARODZIŁ SIĘ BÓG

Nie świeci już gwiazda nad Judzkim Betlejem,
 zmęczeni pasterze już śpią.
 Maryja z Józefem kołyszą Jezusa,
 a w sercach prorocтва o Synu ich brzmia.
 Dziś cisza na świecie i pokój w rodzinach,
 bo w sercach narodził się Bóg.
 Najświętsza Dziewica przytula już Syna
 z pokorą dziękując za wielki ten cud.
 Trzech Króli odeszło z radością na duszy;
 Bóg przyjął z wdzięcznością ich hołd.
 W krainach dalekich ogłaszają ludowi:
 Król Królów się zrodził, by objąć swój tron.
 Niech każdy, na co dzień ma swoje Betlejem,
 by Jezus wciąż rodzić się mógł.
 Więc prosimy o Wiarę, Miłość, Nadzieję
 – tych darów z radością udzieli nam Bóg.
 Dziś Jezus zwyciężył i Jemu ufajmy,
 bo poniósł grzech wszelki na Krzyż.
 Nas wszystkich niegodnych zawierzył Maryi
 by Jej się powierzać,
 w Komunii z Nią żyć.

Piotr Adler

CHCĘ UFAĆ

Siedzą ludzie w kościele,
 godzinę się chyba modlą.
 Później wyjdą jak cielę z obory na łąkę młodą.
 Czują się doskonali, bo się modlili dobrze.
 Każdy przed sobą się chwali,
 wzdychając tylko: O Boże.
 Teraz to już mnie weźmie Pan Bóg prosto do Nieba.
 Złotą sukienką odzieje, nic mi nie będzie trzeba.
 A Pan Bóg czeka cierpliwie na słowa dwa: CHCĘ UFAĆ,
 i nie przestaje cichutko do serca pyszałka pukać.

Piotr Adler



Modlitwa zanurzenia we Krwi Chrystusa



Jezu,
 zanurzam w Twojej Przenajdroższej Krwi cały ten rozpoczynający się dzień,
 który jest darem Twojej nieskończonej miłości.
 Zanurzam w Twojej Krwi siebie samego.
 Wszystkie osoby, które dziś spotkam, o których pomyślę czy w jakikolwiek sposób
 czegokolwiek o nich się dowiem.
 Zanurzam moich bliskich i osoby powierzające się mojej modlitwie.
 Zanurzam w Twojej Krwi, Panie, wszystkie sytuacje, które dziś zaistnieją,
 wszystkie sprawy, które będę załatwiać, rozmowy, które będę prowadzić, prace,
 które będę wykonywać i mój odpoczynek.
 Zapraszam Cię, Jezu, do tych sytuacji, spraw, rozmów, prac i odpoczynku.
 Proszę, aby Twoja Krew przenikała te osoby i sprawy, przynosząc według Twojej
 woli uwolnienie, oczyszczenie, uzdrowienie i uświęcenie.
 Niech dziś zajaśnieje chwała Twojej Krwi i objawi się jej moc.
 Przyjmuję wszystko, co mi dziś zesłesz, ku chwale Twojej Krwi, ku pożytkowi
 Kościoła św. i jako zadośćuczynienie za moje grzechy, składając to wszystko
 Bogu Ojcu przez wstawiennictwo Maryi.
 Oddaję siebie samego do pełnej dyspozycji Maryi, zawierając Jej moją przeszłość,
 przyszłość i teraźniejszość, bez warunków i bez zastrzeżeń.

Amen

KOCHANI!

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku życzymy Wam, aby Wiara, Nadzieja i Miłość napęłniły Wasze serca.

Osobom, które nas wspierają z całego serca dziękujemy. To dzięki Wam możemy pomagać innym. Życzymy Wam Kochani, abyście nieustannie wzrastali w wierze, a Matka Przenajświętsza chroniła Was swoim płaszczem i prowadziła do Jezusa.

Osobom chorym, przebywającym w szpitalach i hospicjach życzymy opieki Bożej każdego dnia oraz wiary i ufności w Boży plan na Wasze życie. Pamiętajcie, że nie jesteście osamotnieni w cierpieniu.

Osobom samotnym, przebywającym w ośrodkach pomocy społecznej oraz domach samotnej matki życzymy nadziei, siły i wytrwałości w pokonywaniu codziennych przeszkód życiowych. Życzymy także wielu szlachetnych, wielkodusznych osób dookoła Was, gotowych wyciągnąć bezinteresownie pomocną dłoń.

Osobom bezdomnym życzymy tego, aby nigdy nie załamały się swoją sytuacją życiową. Bóg jest przy Was i pragnie odmienić Wasze życie. Uwierzcie w to! Życzymy Wam, abyście spotykali na swojej drodze samych serdecznych, przyjaznych ludzi, którzy z potrzeby serca będą chcieli Wam pomóc w zmianie dotychczasowego życia.

Osobom przebywającym w ośrodkach terapii uzależnień życzymy wielu sił, tak bardzo potrzebnych w walce z nałogiem. Wierzmy, że dzięki zaufaniu Bogu, pomoże On wszelkie uzależnienia przezwyciężyć. Życzymy Wam wiele wytrwałości oraz wsparcia każdego dnia ze strony otoczenia.

Osobom przebywającym w zakładach i schroniskach dla nieletnich życzymy wyprostowania ścieżek życia. Pamiętajcie, że z Bożą pomocą można wyjść z każdej trudnej sytuacji. Wystarczy tylko zwrócić się do Boga i Mu zaufać.

Osobom przebywającym w zakładach karnych oraz aresztach życzymy przede wszystkim nadziei. Tego, żeby zwrócili się ze wszystkimi problemami do Boga, nie patrzyli wstecz i uwierzyli w lepszą przyszłość. Bóg Swoim Miłosierdziem i łaską odmienia życie wszystkich osób udających się do Niego w pokorze i ufności. Tylko Bóg potrafi wyprowadzić dobro z każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Życzymy Wam siły do zmiany swojego życia, odnalezienia pokoju w sercu i pokładania pełnej ufności w Bogu.



Każdej osobie, która otrzyma i przeczyta Ziarno Nadziei życzymy Błogosławieństwa Bożego, wielu Łask Bożych oraz Bożego prowadzenia.

Zespół **ZiarnoNadziei**

Dotarcie gazety:

- szpitale, hospicja,
- ośrodki pomocy społecznej,
- domy pogodnej starości,
- domy samotnej matki,
- domy dla bezdomnych,
- ośrodki terapii uzależnień,
- zakłady poprawcze i schroniska dla nieletnich,
- zakłady karne i areszty śledcze (cała Polska),
- ulice polskich miast.



Każdego Darczyńcę oraz każdą osobę modlącą się w intencji rozwoju gazety otaczamy codzienną modlitwą różańcową i przyjmujemy za te osoby Komunię Świętą. Dodatkowo raz w miesiącu w Sanktuarium Męki Pańskiej i Matki Bożej w Kalwarii Paławskiej odprawiana jest Msza Święta w intencji wszystkich Darczyńców. **Bóg zapłać za otwarte serca!**

Chciał(a)byś otrzymać od nas pocztą kolejne wydania gazety Ziarno Nadziei?

Możesz je u nas zamówić!



Zadzwoń: **501 783 593**

lub napisz maila na:

redakcja@ziarnonadziei.pl

Siej z nami Ziarno Nadziei!

Gazeta Ziarno Nadziei to projekt Fundacji Miłość i Nadzieja.

WWW.MILOSCINADZIEJA.ORG



**Fundacja
MIŁOŚĆ i NADZIEJA**

Gazeta tworzona jest przez osoby, które nie są w żaden sposób wynagradzane za jej tworzenie. Jest ona drukowana dzięki wpłatom Darczyńców. Widząc owoce jakie przynosi, pragniemy zwiększać jej nakład. Zwłaszcza w tych obecnych czasach zamętu, docieramy z gazetą do bliźnich, aby każdy mógł doświadczyć wielkiego Miłosierdzia Bożego. Wspierając ten projekt, pomagasz tym wszystkim osobom, które dzięki Tobie mogą otrzymać Ziarno Nadziei. Dotyczy to szczególnie osób znajdujących się na życiowych zakrętach. Dzięki temu stajesz się narzędziem w rękach Boga, pomagając ewangelizować na Bożą Chwałę.
Bóg zapłać!

Dowolne ofiary płynące z serca można wpłacać na to konto:

BANK PKO BP: 74 1020 1026 0000 1102 0573 0116

Tytuł przelewu: **Darowizna dla Fundacji Miłość i Nadzieja**

Fundacja Miłość i Nadzieja, ul. Jana Husa 2, 03-153 Warszawa

ZiarnoNadziei



ZiarnoNadziei



ZiarnoNadziei



ZiarnoNadziei



ZiarnoNadziei



ZiarnoNadziei



ZiarnoNadziei



Wejdź na: www.ziarnonadziei.pl/archiwum i **pobierz za darmo nasze wydania oraz podziel się z bliznim.**